



126

Z księgi Ignacego Piotra Legatowicza.







*Nowe Epigrammata  
Ignacego Piotra Legatowicza.*



3

# Nowe Epigrammata

Ignacego Piotra Legatowicza.  
Magistra Filozofii, & Kładowego  
Dziurcey szkół: Lepelskiej, Połockiej  
i Wilkomierskiej, Kollegialnego Radcy  
Kawalera orderu S. Stanisława  
3 klasy, mającego znak  
nieśkazitelnej służby za  
XXX lat. -





5

## Do czytelnika.

Właż masz, dostojny czytelniku, Epigrammata  
moje. Dwie pierwsze ich książki są już drukiem  
ogłoszone i wyszły w Wilnie w drukarni An-  
toniego Marcinińskiego in 12<sup>mo</sup> 1848. r. te  
czas, które w tym rękopiśmie czytasz dla  
ubóstwa mego drukiem ogłoszone nie są.

Czytaj je szczerdliwy, a jeśli wzbudzą w To-  
bie uśmiech jeśli Cię rozweselą i przeto  
Ci się podobają, tedy to przydam sobie za  
nagrodę. Oprócz tych ośmiu książek napi-  
sałem jeszcze cztery księgi Epigrammatów  
erotycznych; ale tu się nie znajdują. Bądź  
również! niechaj Cię Opalixność ma w swej  
opiece! Pisałem na Czarnej Prusi w

miesiąc gubernskiem Minsku przy szeci  
Swistowcy, roku od przyjscia Chrystusa  
syciarzowego osmeselnego piecdziesiatego czwar  
tego Maja piefnastego dnia; wieku zar  
mego piecdziesiat osmego.

Ignacy Piotr Legatowicz.



Epigrammatów  
Ignacego Piotra Legatowicza  
Księga I.

1. Na Piotra Wainowzieje.

Do Przewora ktoś rzekł: Panie!  
Tak ksiądz Piotr mówi karanie!  
Co za naukę posiada!  
Oto gada, kiedy gada.  
Tak jak w ogniu, rzuca siebie  
To już w piekle, znów w niebie!  
Jakie jesty! jakie tony!  
Na to Przewor ucieszony:  
Tak, ma talent, mówić umie,  
I jego nikt nie zrozumie. —

2. Na niepodobne do rodziców dzieci.

Komus, / nie powiem / dat Bóg potomstwo nadob.  
Do ojca i do matki zgoda niepodobne:  
Zdziwiony zapytał: czyż to są, dziatki?  
Na to mi rzecze ojciec: spytaj się u matki.

3. Na nudnego kaznodzieję.

Próż ksiądz miał długie kazanie,  
W samo święte Zmarłwychwstanie,  
Zmudził tu; uszy się zasnęli;  
Spia; umilkł: w tem się okneśli;  
Tęcza, że koniec gadania;  
Aż to pierwsza część kazania.  
O uwagę drugiej prosi.  
Chca; jeść; ten, ow; się wynosi;  
Wychodza; każdy żyty, taje;  
Zakrytych się zastaje;

Gdy i temu głód dopicze,  
 Przynosi klucze i rzecze:  
 Mości księże Kaznodzieju!  
 Ufam w łaskawici twojej,  
 Tak zakończysz, Dobrodzieju!  
 Łamknieś kosiół z łaski twojej. —

4. — Ciemu stare Panny nie mają mężów.

Stare Panny sobie szkoda,  
 Ze przez wiek za męża wychodzą;  
 Prędejby mężów dostały,  
 Gdyby za męża wyjeżdżały. —

5. Pochwata Westalki i kocietki. —

Mato jest jednej kocietki,  
 By nasze chęci nasycić:  
 U Westalki, u kocietki  
 Lubię ~~całować~~ całować.



I to los ciotowicka stogi!  
Los, którym się młodość krasi:  
Weszałka wzniesci pożogi,  
A kocietka je ugasi. —

C. Na namysłonego. —

Co ciż proszę, Drafat myśli?  
I jakieżto plany kryśli?  
Pewno cel dumani i trudów  
Jest las ziemków, sukcesie tudów?  
Z ciecha somsiad rzekt mi na to  
I krótko i weszlowato:  
Nie; póżerają go żądze  
Wcale inny cel mające:  
Chciałby wziąć w banku pieniądze  
Na dusze w czyjsu będące. —

7. Na Prefektową B. —

Modlmy się za prefektową  
Do fortuny, co jest zmienna:  
Chce zostać Dyrektorową;  
Choć nadzieja bieżmienna;  
Myśla, przyszły rękopis zgoni;  
Ale podobno, że zroni. —

8. Krzyż na krzyżu. —

Protowi umarta żona;  
Tuż świetnik i pogrąbiona.  
Na blasze wyryte słowa:  
Tu leży żona wiorowa.  
Mąż wniósł nad nią krzyż znamię,  
Ale powszechność nie kłamię,  
I świat wnet wyrok objawił,  
Że krzyż na krzyżu postawił. —

9. Na matkęstwo. —

Dla jednej miłości oburcieć  
I stwierać jednej się trudzić,  
Jestto dwie nocy się pieścić,  
A całe życie się nużyć. —

10. — Now ostróżnie o starożytnie. —

Pytasz, za co Panna Ewa  
Tak się na lekarza gniewa?  
On się zemścić nie wysilił nic:  
Bo i wszyscy to w nim ganiają,  
Leż raz mówią o starożytnie  
I ukosa spojrzat i na nią. —

11. — Na pewnego prąta. —

Ty! co rzadziś mi ba, ziemie!  
Wystuchaj mi, jakie plemie:  
<http://rcin.org.pl>



13  
Daj, gdy się rozstane z światem,  
Umrze mi z jakim Pratalem:  
Tak śmielej na sąd twój stane,  
I ujrzę swoje wybrane.

Modlił się Poeta w ciszy,  
A ktoś go z strony usłyszy,  
Przeze: w też jest swej głowie?  
Każdego czeka zapłata:  
Wszak uszyjcy tużcie utomni?  
Mam rozum, ten mu odpowie;  
Bóg sążąc grzechy Pratała,  
Pewno o moich zapomni. —

12. — Komu upać?<sup>2</sup>

Najszczęśliwiej wieku dorzył,  
Kto w Bogu upność potrzył:  
Wiatr jest twórka obietnica:  
Jeden Bóg jest task krynica. —

<http://rcin.org.pl>

4

13. Odpowiedź Anny. —

Raz spytałem się u Anny;  
Powiedź mi; co to są Panny?  
Powiedz, co to są dziewice?  
Jakas w tym widziś różnicę?  
Na to mi odpowie Anna:  
Oto jest taka różnica,  
Że każda nowie się Panna,  
A nie każda jest dziewica. —

14. O siedzących pannach. —

Choc' mówią, tańczą i grają,  
Siostrzanki mężów nie mają;  
Mimo chłopców zalecanki,  
Siedzą i siedzą Siostrzanki.  
— Na co w chłopcach przekieraty?  
Przekł ktoś, naprzóno się siedzą:

Gdy tak długo sancowały,  
Słusna więc, że teraz śiedzą. -

15. Na księdza Musnickiego. - 57

Tu Musnicki pogrzebiony,  
Przykład zakonnej pokory:  
On będzie pewno zbawiony;  
Bóg ma czyste jego sprawy;  
Teści z nieprzyjaciół który  
Nie zaniesie tam Pöllawy. -

16. Do harcego. -

Wiem, że tu jest placu padół;  
Nie wiem, czemuś się tak nawał.

17. Na Arysta. —

To już jest sydoersko z Sieba,  
Kównac' Arysta do Feba;  
To bliźniectwo, warke gromów,  
To wielkich Bogów słyda:  
Freb ma własnych suwin domów,  
Ten biedak mińska u Zyda. —

18. — Przyeczyna pijaństwa. —

Dla tego Jan pije pono,  
Ze go żona karmi stono. —

19. Na ciężkie czasy. —

Truono z biedą iwoi w zapasy:  
Od dnia do dnia cięższe czasy.  
Już trzeba tracić nadzieję,  
Czy się <http://rcin.org.pl> kasmieje



Ludziom gonizym oslatkiem,  
 Przewiedzionym do rozpaczy?  
 Dziel' czelek siez wzejniej ze swiatkiem,  
Niseli z rublem obaczy. -

20. Nie roztwarzaj, co Bóg stworzył.

Prac gorzki tam matczerskie stało  
 Z pizsiami na siez napadło,  
 I porwawszy siez za włosy  
 Odgryzato sobie nosy.  
 Przekł klós: trzeba walkę skonczyć,  
 I bijących siez roztaczyć.  
 W tem klós drugi, gdy ów skonczył:  
 Nie mieszaj siez w to, nieboże!  
 Pomnij, że co Pan Bóg stworzył,  
 Cztwiek roztaczyć nie może. -

21. - Na przesute czasy. -

Stary swój wiek przeszedł chwale,  
A na dzisiejszy się zwał: -  
Sudzie byli pobójniejsi,  
Bogatsi, zdrowsi, skromniejsi,  
I prawdę, wolniej mówili,  
Smaczniej jedli, lepiej pili;  
Nie tak było ostre klima,  
Dzisiaj i stad wrośszy i zima.  
Cóż my winni, bracia mili!  
Cesimy się nie wprzód rozsiłi? -

22. - Żona gotowa umrzeć za męża

Raz mąż zastabł, młoda żona  
W złości nie powieszona  
Placze, jęczy, krzyk natęża:  
Żebym miała przexyć męża? -

Serce mi się kraje w ciwieni!  
 Raczej umrę. Przybądź, śmierci!  
 Porwać mego życia skankę,  
 Za kochankę weź kochankę!  
 Wtem oknem wlatła z szelessem  
 Śmierć, rzecze: do usług jestem.  
 I wracając wzrok do kota  
 Spyta: kto mię tu wota?  
 Laniechawscy już swe krzyki,  
 I pokorą zoną odpowie:  
 Proszę Pani Dobrodziki,  
 Mąż mój czeka was w alkwie.

23. Na szexodorobliwych kochankow.

Próżno, przyjaciele moi!  
 Każdy z was rociem natęka,  
 Za co kochankowie Chloi  
 Odziedi sknerę jej męża?



A ja dorocentem uwaga:  
Radziby zong mieć naga. —

24. Odpowiedź ryda. —

- Pa-co tarisz? brudny Fyocie!  
— Wszakże Pan wie, o co idzie;  
Kaidemu idzie o swoje,  
Oddaj Pan należność moję:  
Pan miał sto razy zapłacić,  
Ja chodząc muszę czas tracić.  
— Miler, bo z takiemi gezbami  
Wiele już wystrzewatem psami.  
— Mnie strzwać? już tu nie zabłagać,  
Tylko oddaj Pan pieniądze.  
— Won! on mnie chce zjeść, panowie.  
— Pana zjeść? Symujto odpowie:  
Tu w tem mnie Pan próżno wini:  
Lakon mnie broni jeszć swini. —



21  
25. - Na księdza Pawła zastownisza.

Jestto księdza Pawła wina  
I wina niedarowana,  
Ze zamiast roli kaptana  
Nie gra roli Arlekina:  
On za stu buffonów stanie.  
Na to ksiądz instry, to wiele:  
W teatrze gwizdaj, mój Panie!  
Nie wolno gwizdać w kościele.

26. - Ortej młodziery.

Gdzie nie spojrzysz, piekarniarze,  
Gdzie nie wnikniesz, tykuniarze,  
Gdzie nie spojrzysz, niewieścianki,  
Dokąd nie zajrzysz, picuuchy.  
Strój się, pijaj i grajaj,  
A dzieł przodków nie czytajaj.

Pytam widząc tych młotców,  
Czyżto druzi stawnych ojów?  
i Nieszety! nie ma w nich śladów  
Prorozumu, meztwa nadržadów. —

27. — Na gadulę.

Ach! Piotr zabójczy gadacz nie ma na  
względnie,  
Jan chce mnie mówić, ciekaw, nim on plwać ma  
teżnie,  
Ja zaś, chcąc odpowiedzieć, zawszem czas wybiera  
W chwili, gdy on nos ucierał. —

28. — Trzeba się śmiać z matieżskiemu.

Ferry! jak nam było nie rzeć  
Stowa, gdyż sied na kobierce?  
Głupstwo, dorzekł, sami wiecie,  
Czytek mądry <http://www.org.pl> skreślić. —

29. Na Doktora. —

Pietrze! znajesz doktora, owego to osta?  
Jest Plebanem, tuż grzebie. Nie zmienit rzemiogta.

30. O dawnych Panach. —

Co to byli za przodkowie!  
Przebieg! jacyż potomkowie?  
Wspomnijmy na panów dawnych,  
I rad, nauki, mężdwa stawnych.  
Dawne Pany koniec końcem  
Były dobroczynnym stoncem.  
Pytam, co następnich naszczepca?  
Gnuśni, chętni się swym stanem;  
Podobni są do księżycyca:  
Błyszcza światłem pożyczanem. —







34. - Upadł kredyt. -

No, dotyliśmy zamierzytu:  
Nikt nam nie daje kredytu.  
I Crak wie z nami sojusze,  
I on nie daje na dusze. -

35. - Onatogu. -

Natog jest naturą drugą.  
Książek Modest, że ssat piersi długo,  
I dziś trzyma drewną kózę:  
Bo bez piersi spać nie może. -

36. - Przyjaciele kruki. -

Nie jadłem zjednost, nie winem  
Przyjaciół, lecz dobrym orysem.  
Ci, których karmisz, nie stawiasz,  
Dopóki <http://www.orka.pl>

Gdy zabraknie jada, trunku,  
Odmówią ci i szacunku.

Do kruków równaj bych gości,  
Co zjadłszy padło do kosi,  
Paszyzna poła stuszcza  
Już na zawsze je opuszcza: -  
Pytam was dzieci i wnuki:  
Kto na waszych wstach? - kruki. -

### 37. - Wa Kaznodziejs. -

Cudy! cudy! stuga Boży,  
Czy tylko nie w pomieszczeniu?  
Bo we środę na kazaniu  
Zgadł, co jest w Mularskiej toży.  
Czy on tam był? czy nie urada?  
Bo wszystko wie; wszystko gada.  
Ktoś rzekł: czyż to dziwi ciebie?  
Tak gada, jak i o Siebie. -

27

38. - Na spiewanie Klorydy. -

Klorys nie spiewa, lecz krzyży,  
I wywodząc dziwne brele,  
To już, jako osioł, ryży,  
To znówu beczy, jak ciele.  
Raz ci się zda, że poriewa,  
To znówu, jak kogut spiewa;  
To wpada w tony stowickie;  
Dziwoty i jak pies skowycze. -  
To znów różne mierny głosy;  
Jakby ja, kto rwał za własy.  
Spiew jej podług mego zdania,  
Jest rydekstwo ze spiewania. -

39. - Na widok konduktu. -

Umarł biedak od pracy, kłopotów i niedry,  
Z krzywdy, dźwięk na drzewy dał resztkę,  
pieniędzy.



O Boże wielki, jakżebyśmy byli radzi,  
By raczej umarł próżniak, który go prowadził.

40. — Rada gospodarska. —

Ktoś miał pełno w chlewie gnoju  
I mnóstwo cerek w pokoju:  
Trochę się, a somsiad rzecze:  
Wywież gnoj, dobry cztowiecze,  
Na pole, to na Wybory,  
I uzyskasz dwie obory. —

41. — O handlu. —

Handlu nie ma, płak gadają,  
Falsz: są, co i dziś ryškują;  
Co sprawiedliwość przedają,  
Wszak na czysty grosz handlują. —



42. Nagrobek pewnemu obywatelowi.

W tej mogile pochowany  
 Obywatel zawotany;  
 Stać za go żona i dzieci,  
 Stać te grono niedźmych kmieci,  
 Stać za krewni, służebnicy,  
 Somsiedzi i powiechnicy;  
 Stać za wszyscy przyjaciele,  
 A najbardziej wierzycciele. —

43. O Scewolu /z Marcyal/.

Gdy na śmierć króla prawica gabrita  
 I omyłona służalca zabita  
 Brucita sobie w ogień świętego ogniska  
 Tak srogiego wrog skliwy nie zmiot wiewowiska,  
 I wydarłszy płomieniowi  
 Porzekał odejść mężowi.

Nie mógł Persena patrzeć na tę rękę,  
Którą Scwal uwagadronym dał wprziod na no  
Większa jest stawa ręki, że się omyliła:  
Błędem się bowiem wstawila. —

44. — Prot lekarz nie skłamał. —

Mor panował, Prot lekarz groźz z chorych wyspywał.  
Raz dowodził, że tysiąc receptów zapisat.  
Nie skłamał: bo słobrze przysięga skurierszili,  
Ze tyle i trumn zrobili. —

45. — Pocięcha z uwozej doli. —

Raz Biskup z gościu paspotu  
Był sam dwunasty u stotu.  
Jedzą: karmi się Dobrodziej;  
Wtem jakiś Pleban nadchodzi;  
Mare, że nie był proszony  
Stoi; nie kaza mu siedzieć;

Pradby wyjdić, zły, zawstydzony,  
 Sam nie wie, co tu powiedzieć.  
 Biskup, chcąc go mocniej dopiec  
 Spyta: cóż tam słyszał o ciebie?  
 Czy nowinka nie nadbiegła?  
 Głodny, klnąc w duchu Pratała,  
 Jest, rzecze: moja uszka  
 Wczoraj trzynastoro zległa.  
 O! nadto jeone, ktoś powie,  
 Dwanastu nie u maciory;  
 Ktoż go nakarmi? Panowie!  
 Na to rzecze Pleban skory:  
 Biedne w jednym nie mogę zżędie,  
 Niżek je pociesza los cudzy:  
 Naczuło, jak ja, patrzeć beznie  
 W ten czas, gdy jeść się bezos trudy. —



46. — Ldzierstwo. —

Drze mąż, drze żona, w dzierstwie opierwotrenski  
grają;  
Cud, że męża nie cierpią, a żonę kochają. —

47. — Na antykwaryusza. —

Czy Febus rumaki wprzęga,  
Czy wjeżdża na niebios ciemie,  
Czy w pędzie z lamtą na ziemię  
Pięknej rąk Tetjady siega,  
I na noclegu się pieści;  
Cypryan księgom oddany  
Myśli, piśne na przemiany;  
Łecht pracując lat czterdzieści.  
Dociękt, święta czasu strata!  
Określić czyś pióro czyje?  
Wie, jakie były pomyje  
Glanc na głowę Tokrata. —



48. — Amalgama miłości. —

33

Dobroć, młodość, piękność sama  
Stała dla serc amalgama:  
Skorzej w nas palą się żądze  
Do tych, co mają pieniądze. —

49. — Na powszechne zniszczenie. —

Dobrze filozof powiada:  
Wszystko się w świecie rajada +  
Silny zwycięż starszego nieprzyjaciela,  
Przed lwem nie się nie ostoi:  
Szczur w kocich pazurach piszczy,  
Kroń i wół wilka się boi;  
Lajze przed psami wieśka  
A crotek brzozy w krwi crotowiska.  
Walka stworów niekończona;  
I mnie gryzie moja żona! —

50. — Straszne choroby. —

Niech wie o tym każdy chory  
Ze nad straszliwe choroby  
Straszliwsze lekarskie próby,  
A najstraszliwsze Doktory. —

Epigrammatów  
Ignacego Piótra Legatowicza  
Księga II.

1. Na plotkę. —

Cicho w mieście, chwata Bogu!  
Usłaty plotki, nowiny;  
A któż docierze przyczynę?  
— Bo Panna Klara w fotogu. —

2. Wczoraj, dziś, jutro. —

Piękno jest niezbawana, przyszłości, mory Tworze,  
 Proźno uspioną, przeszłość wspomnieniami tworze;  
 Najlepiej się doznasz, chwila, szczęścia tworze,  
 Mar niezdaje i kłopotów cierpliwością, tworze,  
 Zamitowawosy w pracy umieć się nie nudzić,  
 I brzykim siebie postępkiem nie zbrudzić. —

3. O miłości. —

O mądry Mahomecie! który przyzłe życie  
 Za cnoty rozkoszami przesycasz sownicie;  
 Sama miłość w śmiertelnych rodzi całą dzielność;  
 Bez niej, kto w Boga wierzy! niczem nieśmiertelność.

4. O wsi, Kaptlay i o Seplu. —

Cna kraina, ztąd ja rodem,  
 Płynąca mlekiem i miodem;



Piękna Grodna okolica,  
Rodzinna wioska, Szaplica!  
Tam, błogą młodość spędziłem,  
Tam tylko szczęśliwy byłem!  
Dziś z gniewu losu, czy z taski,  
Trzymają mnie Lepla piaski;  
Gdzie ziemia koniami orana,  
I wiatrami bronowana;  
Gdzie kmiotki z pracy ostabli;  
Których rok w rok głośno ciemieży;  
Ziemia, że gdyby siać kłosem,  
To pewno wyrosną, djabli. —

5. — Na meztwo pułkownika. —

Byłem zawzięty na czele w rzuciach, w szturmach  
w boju,  
Tysiąc z mej ręki legło nieprzyjaciół;  
w znoju



Chciałem miłą Ojczyznę dźwignąć mým  
ramieniem.....

Pawle! czyż z nim był, prawdaż? Leżał  
za kamieniem -

b. O sobie. -

Jeśli obcy, czy krajowiec  
Zechce widzieć mój grobowiec;  
Niek wie, że, gdzie Minska wieże,  
Tam ja niewdaleko leżę;  
Wtedy gorzka rwa, mogiły;  
Tam się me troski uspiły;  
Tam kres nadziei omamień;  
Tam grób mój przywala kamień;  
A kamień napis pokrywa,  
Zapomnieniu imię wyrywa;  
Dopóki go czas nie zetrze  
I nie roznieśnie w powietrze. -

7. Na porzecz Ks. Musnickiego. —

Tu Musnicki spoczywa pod tym zimnym glazem  
Glaz zimny jego wierszy jest wiernym obrazem.

8. Wrypsko zęb czasu niszczy. —

Czas, co na skrzydłach wieka,  
Wrog jest wrypskům dzieł człowieka.  
Poniszczyl glosne narody,  
I ziemia, xrownat pyssne grody  
Zgryzl zębem nasze magnaty;  
I zostawil sytko gnaty. —

9. O sobie. —

Pod Grodnem sie urodzilem,  
W Wilnie kurs nauk skonczyłem

W Mińsku lat, wiele ucyłem  
 A w Leplu szkole, rządilem;  
 Z łazni władcy, w Połocku byłem;  
 W Wilkomierzu wrzok straciłem,  
 A w Mińsku życie skoniżyłem. —  
 W. Czas tylko cnotę oszukiwa. —

Czas wszystko, co rękę zdziatał, zniszczył, zwał, spalił;  
 Stanowił jednak cnotę; cześć cnotcie scalał. —

11. O dzisiejszej gospodarce. —

Ja nie mogę dzisiejszej poznać gospodarki,  
 Choć o niej rozprawiają;  
 Dawniej dziedzić trzymali folwarki  
 A dzisiejsi wypuszczają. —

12. Do Pawła. —

Pawle! jakże na ciebie nieba rozjąstrzone  
Błogiego życia porwały ci wątek!  
Jakże cię gnębi los srogi  
Bóg ci odebrał i dzieci i żonę,  
Przed gubernski majątek,  
A paraliż nogi. —

13. — Du x x x

Wydates' drucio, pytasz o me zdanie:  
Dobre jest, a najbarziej dla wprawy w czyj.

14. — Stosunek. —

Mysli, które w mózgu nosił,  
Jan w końcu drukiem ogłosił.  
Wnet ten, ów negania godła,  
Ten, że ~~opinia~~ jest godła,



Ze druk niewyraźny, ciemny,  
 Ktoś tam, że papier siłkocemny;  
 Brak proporcji w formacie.....  
 Ktoś tukt: próżno narzekacie:  
 Mój sąd ten wyrok wam skryśli:  
 Wszystko stosowne do myśli. —

15. — O Jacku L L L. —

Czy fraszki, czy ważne dzieje,  
 Wszystko to Jack przemiecie.  
 Czy się kto gości, czy kłoci,  
 Jack wszystko wspank przewroci.  
 Jak ktoś mówi, siedzi, chodzi,  
 Jack z wszystkiego śmiech zrodzi.  
 Modli się ktoś, czy tańcuje,  
 Jack wszystko przenicuje.  
 Jack i te i dobre chęci,  
 Wydrwi, wyszydzi, przekroczi.

Nie daruje i przyjaźni,  
On będnie wszystko przedwziami.  
Płci, ni wieku nie szanuje,  
I z rzeczy świętych żartuje.  
Gdy Jacek wszystko przekrzywia,  
Tum się Jackowi podziwia,  
Że nikt mu nie może sprostać,  
Że ma wielki dowcip w głowie.  
Słysząc to ktoś z boku powie:  
Bo któż chciałby matpraż zostać? -

16. - Chciałbym, lecz nie mogę. -

Naprawdę nierzytelniwi z lekarzów się śmieją.  
Oniby radzi pomodzi, ale nie umieją.

17. - O pewnych zwierciadłach. -

Ciężko drze Gustaw, ciężiej Gustawowa;  
Jeśli on ile cię straconie, to lepiej przechowa.

18. Oryciu naszym. —

Wszystko w świecie przez igraszkę,  
 Wszystko dymem, wszystko fraszką.  
 Szawkę w loteryę stawim,  
 Więcej ptaczem, niż się bawim;  
 Loniąc za marą, lub zyskiem,  
 Stajem się losu igrzyskiem.  
 Starość już za nami kroczy;  
 Ta choć na czas przekręci oczy,  
 Ale już rycie nie ma siły,  
 Więc wędruję do mogiły.  
 Całe nasze dożywoicie,  
 Jesliśmy żyli nocie. —

19. O naszych zamiarach i nadziejach.

Chłopoty się bawit,  
 Patac z kart stawit.



Już wzniosł dach i sukrył i wieże;  
Jakże ich upadku strzeże!  
Jak wstrzymuje się z oddechem;  
Radość objawia uśmiechem;  
Ostatnią kartę zasunął.  
Wszedł ktoś, wiatr zmuchnął, gwałt runął  
Placem, dźwięka też się śmieje:  
Tak synu, rzekł ojciec stary,  
Wala się nasze zamiary  
I nasze piękne nadzieje.

20. — Poprawmy się. —

Ach! wczynie Boga kłagajmy  
I za grzechy przepraszać mamy!  
Nie czas już brać zmaszc' lica,  
Gdy się nam Joda gromnica. —



45

21. Jaka zastuga, taka nagroda.

Tulaj leży pogrzebiony  
Gastronom, jak wieprz karmiony;  
Ładnych enot on nie posiadał,  
Lecz smaczno karmił i jadł.  
Nie był wtek wolny do rady,  
Lecz dawał smaczne obiady.  
Pił, poił próżniaków grono;  
Wież po śmierci urządzono,  
Aby jego pamięć wstawić,  
Orywet na grobie postawić. —

22. — Nitosi" Orgona. —

Wśród pisknych panienek grona  
Widziałem wczoraj Orgona  
Z oczami zapłakanemi.  
Coż jest, co trapi jego duszę biedną, ?

- To, że mu wolno ożenić się z jedną,  
A on chciałby ze wszystkimi. -

23. - Życie i śmierci. -

Niż życie pełne chorób, strach i udręczenia,  
Lepszą jest śmierć dla tego, kto pokój ożeni.  
Przytądż, kocham cię, śmierci! boś wanka kochania  
Ty jedna dasz nam uziwić stopy z martwych chwytania  
Bo jak żywot otwiera nam do śmierci wrota,  
Tak wrażem śmierć jest dla nas bramą do żywota.

24. - Kto drze, ten i ma. -

Obaj lekarze i obaj uczeni,  
Prot mieszka w salach, Matys w lišej sieni.  
Skądże losu nielaska? żkąd różnica taka?  
- Prot drze Pana i zetraka,  
A z cukiem sercem Pan Matys  
W wigroch <http://rcin.org.pl> przy gratis.

25. - Nagrobek *St. S.* / z francuz / za  
napitanie którego krewni nieboszczyka ofia-  
rowali francuzkiemu poczcie 100 talarow.

Tu leży pod tym kamieniem  
Mąż głośny rodem, imieniem;  
Wolen występku i zdrady;  
Stygnął i z meštwa i z rady;  
Niśt aż do późnej siwizny  
Wszystko na ołtarz ojetynny;  
Biednym nie skąpił Syzygy,  
Czynnym był rozjemcą swarów;  
Lecz już nie nie powiem więcej:  
Dość kłamstwa za sto talarow. —

26. Cudotwórca Pawła na nędy żebraków.

Zna Paweł cześć miłościwy,  
Jak los żebraków płacziwy!



Uboгим, prawi, grosz dawac,  
Jest' siez z ich stancu nagradowac;  
Serce mu siez z bolu sciska,  
Patrosz na ich nedrzę z bliska;  
Na widok torby i kija  
Placze i zdala ich mija. —

27. — O ofiarach na oltarz. —

Nie potrzebne saz ofiary  
Temu, co sam sypie dary:  
Ten, co niz rozdaw, ma wiecej;  
Chce, by go kochal' gorzej;  
A pierwszy jest znak miłosci,  
Tak on, pomagac' tworkosci. —



28. Złota wymówka. —

49

Właśnie, nie wiem, najłatwiej, by dach zrobił domu,  
A ten, jak zwykle, nabral gwóźdź pokrywajomę:  
Gdy więc Pan na gorzonym uczynku go schwyta;  
A to co jest? Włodzieju! 'podły cętece'! spyta.  
Włodziejska, odrzekł, we mnie nie powstata zorożność,  
A raczej mię do tego 'pracywiodła' poborność:  
Patrosz na gwóźdź mię o Chrystusa meze,  
Tak miał niemi przebite i nogi i rze. —

29. — O szklarzach i lekarzach. —

Jak burzom radzi się szklarze,  
Tak też chorobom lekarze. —

30. Nagroda należy się za porytelną usługę.

Ustudre bliźnich oddany

Prof. Cetty. Kowalski. P. Pany:

25

Ja swą pracę nie nie bierze,  
Tak jako inni tadaco;  
Ale mówiące prawdę szczerze;  
Bo też i braci nie ma za co. —

31. — O skłiwem sercu lekarza. —

Skłiwie serce ma Japoni  
Duszę swą nad chorym roni.  
Jeśli bratem umrze chory,  
Nie tak, jak insze doktory,  
Leje nad nim try gorzce,  
I optakat już łysiacze. —  
Ktoś rzekł: kłóby temu przeczyl?  
Optakat wszystkich, co leczył. —

## 32. O Aleksandrze Wielkim i Herodracie.

Łotr Herodrat, że spalił swiątynię Dianny;  
 Wielkim zwojem Aleksandra, co bit Indjany;  
 Co do mnie, widzę, w srebrze mniejszej wagi winę,  
 Większy łotr, który Teby obrócił w perzynę. —

## 33. — Trafna odpowiedź. —

Każ na Consilium chory,  
 Nie pomnę w jakiej miejscinie,  
 Przystuchat się, jak doktory  
 Tle mówily po tacinie.  
 Gdy wyszły brzemienne ptakas;  
 Prekt: jak tacinę kaleckas!  
 A kłóś przynim siedzą na łó:  
 Jako mówią, tak i leckas. —

34. O rodnicach i dzieciach. —

„ Takie drzewo, taki klin:

Taki ojciec, taki syn.

Takie drzewo, taka kora;

Taka matka, taka córka. —

Najrzęziej, jacy rodnice,

Takie dzieci, ich dziecińce:

Jabłko gada, starzy rzeka,

Od jabłoni nie daleko. —

35. — O strojnych urzędniczkach. —

Gdy bez wtósci urzędniczka

Stroi się tak, jak księżniczka,

Pogabo, mównie i ładnie;

Dowodzi, że jej maż kradnie. —



36. Do... na zmienny humor. -

Humor ludzi jest niestalej pogody obrazem:  
Wierzaj, ile czyj bez Ciebie, gorzej z toba, rozum.

37. Z kim przestawac'?

Ojciec, co dzieciom uwylkil rady podawac',  
Na zapytanie z kim maja, przestawac'?

Przekl. jak najrzadziej z Penami,  
A w cale nigdy z glupcami. -

38. - Do gracza. -

Przeslan' juz' moja miloscia, sie uklubic':  
Rozum mi kaze sercu sie, sprzeciwić:  
Jeslibym chciata ciebie uszczesliwic',  
Musiatobym sobie zgubic'. -

39. Raj jest na tym świecie. —

Nakosmy się porobili,  
Byśmy szczęśliwymi byli:  
Bóg o naszym szczęściu radził:  
W błogim raju nas osadził;  
Lecz dobra swego nie znamy,  
Samy sięzeń wyganiami.  
Gniew, zemsta, nieustrasliwość,  
Lazdrość, pycha, zbytek, chciwość. —  
To są, mieste patające  
Wnieszcia do raju broniące. —  
Ach! każdy z nas, gdy stęz Adam,  
Jest, czém byli z Ewą, Adam. —

40. — Recept drastyczny. —

Józef lekarz dobrze znany,  
W lekarstwach jest nieprzebrany.

55

Komu napisze recipes  
Niech właśnie prosi na słupę. —

41. O Chirurgii i Medycynie. —

Chirurgija jest nauka  
Ratowania twórz sztuka:  
Tejlo do zawarcia powiek  
Winien cześć i wzięczność otowiek.  
Z łacińskiego Medycyna  
Znaczyło, co macanina.  
Tejto sposób energiczny,  
Droczny i systematyczny,  
Jak zamknięte na wrzeizdze  
Wywaci od chorych pieniazdze. —

42. — O Pracy. —

Z pracy zdrowie, cześć, kęs chleba,  
Szereżsie i droga do Nieba.

Pracy potrzeba koniecznie,  
Aby slynąć i żyć wiecznie:  
Pamięć próżniaków przeklęta:  
Gina, tak, jako zwierzęta. —

43. — O życiu i śmierci. —

Kto się jeszcze śmierci boi,  
Ten jeszcze o życiu roi,  
Lecz kto z śmiercią raty stroi,  
Ten już o życiu nie stoi. —

44. Do *Wł.* —

Wszak z niczego stworzony,  
Wszak w nie bieżesz obrocony:  
A więc przestań twórcę zwodzić  
I nie chciej za ios uchodzić.



94

Jest czemś prócz prawdy obliczem,  
Kto już pomał że jest nizem.  
Zmył z siebie nicestwa stoło,  
Kto zawarł przymierze z cnotą. —

45. — O uległości. —

Wielka, jest szałkoś, tak ja jestem przekonany,  
Nie umięjąc panować, umięć być poddanym.

46. — O śmierci. —

We dnie i w noc, kto nie zakotace,  
Wszystkim otwarte Plutona patace,  
Do dworca śmierci drogi są warte,  
Lawne dla wszystkich pokoje otwarte. —

47. O tych, co brać nawykli. —

Drei ztodzieja, ztodziejem nazywać nie tażnie,  
Można powiedzieć: bierze; na co mówi Kradnie.

48. Kronika dzisiejszych czasów. —

Ktoś przeczytałoby książkę legowczesnych dziejów  
Krekt: że w niej bohaterów najwięcej ztodziejów.

49. Na skąpego B. ....

Jakże ta bestya skąpa,  
Patrzcie, pomaluszku skąpa.  
Tydzień pół mili idź gółów,  
Ażby nie powrócić bólów. —

50. Łagze rodziców przelewa się w dzieci.

Ktoś, z policyjnych ciotek / pracownicy Stodrit,  
 Takby stodziejów miasta wyplet lub przerezednit.  
 Nie raz złożyły łitością, uchwytanych weselit.  
 Po tworku z niemi czynił potowaz, się dzielil.  
 Zona jego w noc kardaz, ciekata w nadziejach,  
 Kim jej mażę coś przyniesie z łupiu na stoniejach.  
 Naturo! kto łwe zbada niepojęte dzieje?  
 Wszystkie od tego starta działki są, stodzieje.

Epigrammatów  
 Ignacego Piotra Legatowicza  
 Księga III.

1. Kogo uważać wielkim?

Nie ten wielki, kto wiodąc zbrojne szpa, horody  
 Niesie na tworkość wiery, porogi i mordy;



Nie, kto zniszczeniem grodów swe imię rozgłosił;  
Lecz kto upadłe dzwignął, lub kto nowe wznosił;  
Nie ten, kto żyzne pola w pustynie zamienił,  
Lecz kto dał mądrość prawa, pokój rozkorzenił;  
Kto wzmógł rolnictwo, handel, kto podniósł nauki,  
Rękodziela, rzemiosła, przemysł, piękne sztuki;  
Kto dni żywota swego dobrodziejstwą znaczył,  
Ten, kto mogąc się pomścić urazy przebaczył,  
Kto swym przykładem drugich do cnoty zangził,  
Ten, kto za cudoś wszystkich sam siebie poświęcił;  
Kto dobra powszechnego cziwem był przejętym  
Tego ja naraz wielkim, jeśli mało, świętym

2. Rodzice są wzorem dla dzieci. -

Ojciec, w pił, grzał, mitował,

Tak swoje dzieci szeptował:

Nie pijcie, w karty nie grajcie,

Nie zbytkujcie, nie kochajcie.



Te na to: swym pójdzieniem Stadem,  
Opire! za swoim przyklatcem. -

3. Więcej leków, więcej chorób. -

Mniej leków, mniej chorób bytło;  
Dris się wszystko wspanak zmieniło:  
Ostatki zdrowia wywołokas,  
Gdy nas napadna, z zawłokas,  
Ze sznyprem, aperturami,  
To z bankami, to z pijawkami.  
Czyżto narzywa się leczyć?  
Nie jestże raczej kaleczyć?  
Te leki twarkości plaga:  
Wielu przez nie życie zbrzydło;  
A to wszystko tak pomaga,  
Tak umartemu kładzie. -

4. Wspomnienie o sąsiedzie. —

W hanbie ludzkiej nie do amycia  
Odbyt on wędrówkę życia:  
W nim się legły: krowada, kocienstwo,  
Lubój, przedajność, fałszerstwo;  
On miał wszystkie psa własności,  
Oprócz wiary i wdzieczności. —

5. O braniu. —

Ja to wam powiadam szczerze:  
Jeden Pan Bóg nie nie bierze. —

6. Na pewnego Dzięgiego. —

To nie urzędnik, a dziwo:  
Przebóg! co za obrydlivość!  
Nie dawno przedawał piwo,  
Dziś sprzedaje obrydlivość. —

7. O piśmie Pana Jana. —

Goniąc się za pochwał dymem  
Jan pisze prozą i rymem;

Imniema, że mu stawa swe zaprzęgi wozy;  
Lecz znawcy dali już wyrok najszerszy,  
Że w wierszach jego zanadto jest prozy,  
A w prozie zanadto wierszy. —

8. Na nieprzystępnego. —

Jakiś to lichy złośliwie!  
Jak harde i opryskliwie:  
Jakby był z innego świata,  
Dumnie wryskiem pomiat!  
Wszak znamy tego motojca:  
Prozi się z matki bez ojca. —

9. Na pewny nagrobek. —

Kto nie znając języka pisał ten nagrobek,  
Nie był Poetą, ale poetą parobek. —

10. O francuzach i francuzicach. —

Przebóg! nie sąż czarownice  
Francuzy i francuzice?  
Edrieś tam miota, a ulic śmiecie,  
A u nas jędrta, w karcie;  
Edrieś pasz, gęsi u Jury,  
Tu uroz, litteratury.  
Czy tak pięknego sąż lica  
Francuz i francuzica?  
Czy tak zaeni, czy użeni,  
Za co u nas sąż cenieni?  
Czy w sztukach pięknych celują;  
Za co ich tu tak miłują? —



65

Gdy z cnota, nauka, rodak  
Wigardron, jak diurawy chodak.  
Za co chcimy te batwany  
Z po nad Renu z nad Sekwany?  
Pono to się na nas skrupi,  
Ksimy jesteście bardzo głupi.

11. Cygan woli pojechać do piekła..

Znawca koni cygan stary  
Już się gotował na mary.  
Lrami zalana rodzina  
Szneliste modły racyna,  
Aby dusza jego święta  
Była do nieba przyjęta.  
W tym rzekł do żony i matki:  
A nie gubicieć mi, warijtki!  
Jeśli ja w niebie osiedzę,  
Pytam się, z czego żyć będę?

Wśród świętych, wprost cnoty,  
Wśród prostactw i nocy?  
Lepiej w piekle dla cyganów:  
Bo korzystniej koto panów. —

12. — O pewnym obywatelu. —

Łyż, stroił się, mitował, spał, grał, jadł, pił, krawił  
I też tylko pamiątkę po sobie zostawił. —

13. Odpowiedź Polaka Francuzowi

Spytał francuz Polaka: za co wy walczyacie?  
Za grze, nie prawdę? bo my za cześć naszą żyjemy.  
Nie zgodzi, szure Polak, i mnie się tak zdaje,  
Ze obaj walczymy za to, czego nam nie staje.

67  
14. O sąsiedzie. —

Mój sąsiad mię ogaduje,  
Wszystko złe mnie przypisuje;  
Ja mając Boga na względzie,  
Tak mogę, chwale go w sercu;  
Lecz nie wiem, czém się to staje,  
Lc nam nikt wiary nie daje. —

15. O Zacharyaszu Karniejewie Gubernatorze Mińskim, który w mieście Mińsku złożył ogród publiczny dla przechadzki w r. 1800. —

Gościu! jeśli cię wdziękiem swym ten ogród nęci,  
Daj cześć sennu i dobrej Karniejewa chęci:  
Byłto mąż wielkich uczuć, byłto czełek powagi,  
Byłto przyjaciel tużi, radca sprawiedliwy.  
On swym przykładem w drugich szkiełki enochy mnożył,  
On sam te drzewa sadził, ten ogród złożył.

W cieniu drzew roztoczysz się, w miłym sąsiedztwie  
Lisz duży jego miejsca w niebieskim ogrodzie.  
Znikły rangi, odcery, któremi się rżobit;  
Wieszanie przetrwa czyn dobry, który ziomkom urobic

16. - Do.

Bracie twoja żona bogata  
I w majątności i w lata. -

17. - Do.

Nie mógł się dtugo, ale mógł się szereg  
Dobre uczynki, to miło pacierze. -

18. - O pewnych kochankach. -

Ten młodzik, ta głowa pusta,  
Tęsto kapusta;



69

Ta jego oblubięnica,  
Jest gazieznica. —

19. — O Janie. —

Jak Jan, żebyście wiedzieli,  
Ciępi od swych wieszycieli.  
Jak wiele krywd i napadów,  
Znosi od swoich sąsiadów. —  
Na chwile, nie ma pokoju  
Od pijanego postoju;  
Jak ciężkie czynią mu straty  
Pradą, swoją adwokaty;  
Jakie go atrytym dręczy,  
Jak pan Fizeł lekarz męczy;  
I żona go nie ochrania,  
I ta grypie z powołania. —

20. Graze na honor nie grają. —

Dajcie miejsca, niech usiądę,  
I ja na honor grać będę.

Na honor stawię, waleta...

Bankier na to: sta moneta:

Honor z graniem się nie traci:

Co oko widzi, bank płaci;

Więc dla Pana nie szymamy;

My tu na honor nie gramy. —

— Gdy więc nie ma mej monety,

Tragicie graza niestety!

Tak grać? każdy mi to zgani,

Gdyście już zbankowani.

21. Krajowe klejnoty. —

Wiara, język, prawa, cnoty

Są narodowe klejnoty;

Nadziadów strój i swyżeraje,  
 Oświata, co potór daje;  
 Cześć do stawy, w dobriem statosć,  
 Na tem leży krajów brwatosć;  
 Wszystko zto się na kraj skupi,  
 Jesli wróg ten skarbice ztupi.

22. Miasta mają swe knieje.

W pewnem miejscu somniezi wilków osoczyli  
 I wszystkich do jednego z kretosem wybili.  
 Hardy wiec potem mówi, jak kto gozie tam zaciósł,  
 Jak napadł, jak mordował wspólnych nieprzyjajiot.  
 Kretosem: mają swe knieje i ostępy miasta,  
 Gdzie co rok, co dzień większa liczba wilków umiasta.  
 Tam się legną złodzieje i onoty bluźniercy,  
 Szurłokrawcy, potwarcy, i bezbożni zokiercy,  
 Lichwiarze i fałszerze, marnotrawcy, gracze,  
 Późniacy, wsteczownicy, buntu podregacze.



I ci, co to fałszywych rad zurykli wzięlić,  
O! jeśli by tych wilków chciał rząd powyrzelać,  
Wróciwszy, jak wy dzisiaj, z zbawiennej obławy,  
Śpiewałbym walki strzelców i trępmę wyprawę.

23. — O czasych pochwałach. —

Czasy pochwały, gdyśmy gołi:  
Cóż, że w mych wierszach dość soli?  
Chwała ta mnie nie nadyma,  
Gdy w mej kuchni soli nie ma. —

24. — Do druziejszych Mucnasów. —

Mówicie, że w mych wierszach brak zapłaty,  
A na to względu nie macie,  
Że ja piszę siedząc w chacie  
Właki mrozy bez opłaty. —



73  
25. - Dziaj wszystko inaczej. -

Dziś tak nie jest, jak bywało:  
Dawniej na srogie katusze  
Cioturek rad oddawał ciato,  
Aby tylko zbawić duszę;  
Teraz już dziś to zpowroćdoniato,  
Postępowi gieniusze  
Dziś radę kładzie dusze,  
Aby tylko zbawić ciato. -

26. - Ekonom moralista. -

Dam znać o tём wszystkim stronom.  
Raz moralista ekonom  
Stygnę, jak jego synalck  
Szydrit z chłopków, ze stug. z kalek:  
Przekł mu, teraz dam ci bure,  
A drugi raz weźmiesz w skórę. -

Co twoja gęba tak szeroka?  
Uleć w człowieku człowieka.  
Wiedź, kto gardzi niższym stanem  
Jest głupcem, albo też Panem. —  
Gdyby panowie i damy  
Tak do swych dzieciak mówili,  
Panowieby lepsi byli,  
Nie byłoby Epigrammy. —

27. O wystrojonej Chloi. —

Chloe na balu / mój zdaniem /  
Jasi wszystko swym ubraniem.  
Jedwab, złoto i kamienie  
Czynią cześć oślepieniu:  
Wszystko na niej błyszczy, świeci;  
Wydurność stroju bez wzoru,  
To jedno tylko ją szpeci,  
Że jej samej brak potoru. —

95  
28. - O djable wielonym. -

Czart jest duch uosobiony;  
Ale nasza panna Klara,  
Naborna, złośliwa, stara,  
- To już jest djabeł wielony. -

29. - Na kłamec. -

Jan przeczło, że zawrze kłamec,  
Świątob" kalendarcia tamie:  
Przekłóty, gdy on wie co chwila,  
Ze co dzień pięć pierwszy Apryla.

30. Nagrobek samolubowi. -

Goście! ściera-łży w tym grobie,  
Ścierw, co tylko żył sam sobie;  
Nie ptacza, też jego strasy  
Ni mężczyzna, ni kobieta;  
<http://rcin.org.pl>

Jedna w nim była zaleta,  
Ze siętem był bardzo bogaty. -

31. Na pannę, Martę. -

W galourym ubiorze Marta  
Sto tysięcy złotych warta;  
Cenię na niej złote gandy,  
Jedwab, perły i brylanty;  
Proz stroju zaś za cholotę,  
Nie dam więcej nad dwa złote. -

32. Na widok pewnego grobowca. -

Tęto grobowiec bogacza,  
Co miał biednych w poniewierze,  
Co miał tak nieczyste serce,  
Tak ten gład, co go przyściera. -



33. - Na zgon takomcy. -

77

Znak to Borkiego karamia:  
Ten cztowiek miał dwa skonaniamia:  
Pierwsze, kiedy już matle ciało  
Z duszą się swą rozstawato;  
Drugie, gdy dusza zbolata  
Ze skadato, się regnata. -

34. - Na Piotra nauczyciela. -

Piotr wszystkich mistrzów celuje:  
Kradki w Srdogogów stumie:  
- Ibo nauczyć umie  
Drugich, czego sam nie umie. -

35. - O pewnem matrzeństwie. -

Nasz Pan Matrzatek dobry, matka Matrzatkowa,  
Tamtego racne serce, lej okrasz głowa;  
<http://w.cin.org.pl>

39

Z tych potow bzdrie cutoń cudnego uwaru,  
Do jej głowy, Marszałka daj serce bez wroru,  
Lub gdy chcesz, rtoż inaczej oboję potowę:  
Daj do serca Marszałka Marszałkowej głowę.

36. Na jatmużnę Piotra.

Ze się czełek z exasem zmienia, stusnie mówią, że  
Piotr, co wydart za młodu, tem dziś bliżnik dary,  
Lecz do podzięk za dotki poróżno prawo rości:  
Dary od ten przemokłe nie mają, wozigerności.

37. Gacobyśmy nie mieli umierać?

Nie ma już prochów Ninusa;  
Nie żyje Nabukodonosar;  
Nie ma ni szczytków Cyrusa;  
Gdzie syn Filipa? gdzie Cesar?  
Gdzie karol krwia, tudów spryżkan?  
Gdzie Tamerlan? gdzie Gengiskan?

79  
I Napoleon już w trumnie.  
Cóż stać unieść można rozumnie?  
Jeśli ci poumierali,  
Co świata rozkazowali;  
Za cóż my umrzeć nie mamy,  
My, co się wszystkim kłaniamy? —

38. — Na rtostliwa, Agatez. —

Ljadła Agatez padalec  
W lesie ukosił za palec;  
Wskocz się, cofnął, w krag się zwinął  
I od jadu we krwi uginął

39. — Restrykcyja. —

Mój sąsiad zna to dokładnie,  
Ze kradzież jest w liście gozeczów;  
Lecz, jeśli w kłós' gozie skradonie,  
To chętnie bierze na gozeczów. —



40. — Dwaj Czarci. —

Dwa są wrzgi na sztorwika:  
Jeden w piekło na nas czeka,  
Ten z wieków z potem na ciele  
Smarzy dusze z ciałem w smole.  
Drugi tu z nami na ziemi  
Opiekuje się wszystkiemi:  
Tego cel strasznej zabawy,  
Odkryć tuż ze stawy.  
Ten powiastem ust szostliwych  
Kani umarłych i żywych.  
Ktoż ten drugi? spyta Anna:  
Pani! rzekłem: stara Panna.

41. — Szemiana. —

Dawnom cię widział, somśiedzio!  
Wrackis już w przyjaciół gronie;



Jak ci się po ślubie widzie?  
 Powiedz nam coś o swej żonie. —  
 Na to odpowie straskany,  
 Wyiotkły, Izami zalany:  
 Przed ślubem była Mit-osią,  
 Kiestety! teraz jest osią.

42. — Do x x x

Fortuna przez rart kobiecy  
 Wszak kota pomknęła torbę:  
 Twój diabeł miał wstęga przez plecy,  
 A by masz przez plecy torbę. —

43. Tak teraz żyć na świecie. —

Nie ma jak się oprzeć biedzie:  
 Wszystko dzisiaj na wspank idzie.

Autorowie dawnych czasów  
Ciągnęli rytek z Mecenatów;  
Mecenasi w naszych porach  
Lura, rycki na autorach.

44. — Na pewnych kochanków. —

Mitajcia, co się w nich zdarzy,  
Obaj są zaślepieni:  
On ma pociąg do jej twarzy;  
Ona do jego kieszeni. —

45. Do naszych magnatów. —

Magnaci! z waszej wielkości  
Pozostaty tylko kości.

46. O pannie Anieli. -

Dawać na bębny i drwony  
Mój ucianiem jest koszt stracony:  
Chcesz, by wszyscy coś wiedzieli,  
Powiedz to pannie Anieli. -

47. Do. x x x

Gdzieś to wino zachowane,  
Co pomni czasy pogańskie?  
Bo dajesz mi chrześcijańskie,  
Woda, tylko co ochłodzone. -

48. O groszu i cnotcie. -

Grosz grunt, wszystko mara próżna:  
Za grosz szeregście kupić można;  
Grosz cześć, cnota, urodzenie,  
Nauka, ~~talent~~, ~~obdarzenie~~.

Przeć mi ze sławy odgłosem:  
To mi użtek, co brzośka brzoścem!  
Lubią go świecy i mszalni;  
Mówił Prot; na to ktoś z gości:  
Ldanie dobre jest w kopalni,  
Ale zgubne w spoteczności. —

49. — O chwili zgonu naszego. —

Jako nikt nie dostrzega chwili, w której zaśnie,  
Tak nie dostrzecz, kiedy lampa życia zgaśnie.

50. — Moc koronki. —

Czemu Piotr ma czwartą koronkę?  
Przeć taena do odgaonienia:  
Bo codziem mówi koronkę  
Do Pańskiego Przemienienia. —



85

Epigrammatów  
Ignacego Piotra Legatowicza  
Księga 18

1. O batwanach. —

Jan powróciwszy z Klejpedy,  
Terdrit z Kowna, nie wiem kiedy).  
Prawit: jak tam Niemców wiele;  
Tak smaszne morskie topiele,  
Tak tam wiele jest batwanów  
Napedzonych z Oceanów. —  
Na to ma przystomni rzeka,  
Nie mogąc ambajów znosić.  
U nas, choć morze daleko,  
Jednakże batwanów dosyć. —

2. Do Juliana H. —

Nie chodź z pejszem w umięgi: bo co to ma wzięcie?  
Słusznie toną, w domyślach drzewczeka strwożone;  
Na kogobys' miał go wzięć,  
Na kobyłę? czy na żonę? —

3. Dług jest choroba. —

Ciemu nasz Baron tak smutny?  
Co dawniej był rozolutny,  
Co był rozkoszaz w powieccie,  
Jakaż go dziś troska gniece?  
Na żonę, piśkina, kobyłę,  
Wtoś, pałac, konie, karety,  
Liczne przyjacioty, stugi.  
I cóż go tak neka? — stugi. —

4. Środek przeciwko wierzycielom. —

To jest Szoniego kolaska;  
Zwiedza w półdnia swych wierzycielów. —

— Na co on tak z bixą Szaska? —

— Rozprzeda swych wierzycielów. —

5. — Na śmierć pewnego urzędnika. —

Straszny to raz Boskiej siły;  
Nie umarł, jak insi chorzy,  
Nie zabili go doktorzy;  
Lecz go trzy Turkie zabiły. —

6. — Lekarz tylko zna choroby. —

Gdzie lekarz, tam choroba, domyślić się, smadnie.  
Kto tu chory? Eskulape na to, niech Pan zgadnie.  
Zda się, że wszyscy zdrowi, rzekłem na zadanie;  
Wreszcie dodatkiem: lekarz sam jeden jest w stanie.

Przet doświadczone sposoby  
Najtrafniejzemi uczyma  
Dopić i dociec choroby,  
I tam nawet, gdzie jej nie ma. —

7. — Wielbiciel malowidła. —

Jan się kocha w Filarecie,  
Eustachy zaś w jej portrecie.  
Przektem spytany o zdanie:  
Obaj lubią malowanie. —

8. — Bada biednemu Polsce. —

Staressz — Polko ubogi,  
Niechaj cię pociesza, Bogi!  
Staressz, że za Twoich czasów,  
Nie ma zgoda Mecenasów,  
Tacy w wiekach ominionych  
Wspierali sztuce umianych. —



Gdzie są Krzyacy? gdzie Kmitowicze?

Gdzie Ciwicy? gdzie Gorkowicze?

Gdzie Gembicy? gdzie Myszkowscy,

Których stawia, Kochanowski?

I tam dalej i tam dalej,

Wszystcy już poumierali.

Nie smuć się, ja ci poradzę,

I na kosku nie osadzę.

Potrzeba utępić czasowi;

Prosić Murza Dobrodziejki;

I dź, pokłon się Lymelowi:

On ci da jaka kopiejka

I wzięmie rymy do prasy:

-Bo dziś Lydki Mecenasy. -

## 9. O basych Arystokratach. -

Co to są Arystokraci?

Są to próżniacy bogaci,

1  
Cmą, pochlebców otoczeni,  
I ciżba wiarycieli w sieni;  
I głupi i próżni barzo,  
Co uboższymi gardzą;  
Ten i moda ich okrasa,  
Co się ładną pracą pasą;  
Bor iadnych na zwadność arcybiskupów  
Ciżba łazą do urzędów;  
Co to fundusze marnują,  
Co ich głos kommisarze;  
I którzy to podpisują,  
Co im dają sekretarze. —

10. Na powieść Arnolta i Maryja. —

Treść powieści i rękota,  
Ze król Jan i wierszokłeda  
Trafem tu się razem zawarli,  
Mając wcale różne nadzie,

I że szałśliwie wywarli,  
Tamten Wiedeń, ten piéniażke. —

11. — Logograf. —

Jakim chcesz czytaj sposobem:  
Sas bezcie saszem, bob, bobem. —

12. — Wet za wet. —

Z wyobraźnic za niegrzeczność niegrzeczność się kupi.  
Rekł ktoś powie: każdy poeta jest głupi.  
A on na to uniżenie:

Zgadram się, rekł, na twierdzenie;  
Ale gdy Pan poeta, nie jesteś, a przeto  
Wnoszę, że każdy głupi nie jest też poeta. —

13. O dobrodziejstwach Pana...

Nie doznatem niewdzięczności;  
Przekł pewny Pan w pewnym domu.  
Na to ktoś z obecnych gości:  
Kogożby też o niego winił?  
Gdy w swoim życiu nikomu  
Nie dobrego nie uczynił. —

14. — Na historię Cesarzów Rzymskich

Cesarze! dokąd spieszycie?  
Kto was z świata przetrwa won?  
Chciatem czytać wasze życie,  
A tylko czytam wasz zgon. —

15. — Na uroczoność Łościs. —

Jak Łościs piękna! jak młoda!  
Jak się <http://krem.org.pl> Parzy!



Któs dostrzegłszy różu doda:

Ona starsza od swej twarzy. —

16. — Na dowcip Pawła. —

Kto rzecht, że Paweł głupi, niechaj wnet oszuka;  
Wszak dowcip jestli ekstrakt rozumu utowiska. —

A Paweł jest dowcipny, dowcipny jest barzo;  
Kto więc głupi? wygardonony, czy i co nim garza?  
On, aby wstół nie dawać, obiadów, wiechery,  
Tak tak mieści się skromnie wśród ciasnych alkierzy.

By ujęć miejsca wtwarzom, fortelem się wstawil;  
Na środku ciasnej izby jedzone piec postawil;  
I zwykt mawiać do gości stojących na progiem:  
Pawam do nog; brak miejsca, idźcie z Panem Bogiem.  
Byłem i ja u niego ze czasu kilka razy,  
Ale słyszaniem tylko ostatnie wyrazy. —

17. Odpowiedzi gaduły. -

Czyś dożgonne przysięgł śluby  
Wciażi prawie smolone duby?

Czy masz w mozgu czerechere,  
Lawskie paplać terefere?

Płesć trzy potrzy, wargi ruchac;  
Co w kəm za rytek? radbym zbadac.

- Oł, by głupstw drugich nie słuchac,  
- To wolę je drugim gadać. -

18. - O piękności Chloi. -

Alfonse! na twe ządanie  
Dam me o twej Chloi rowanie.

Postuchaj, nim posklesz swaty,

Wszak prawda wozicków nie zmniejszay.

Ona sama starej daty,

A jej rumieniec młodszej. -

19. - *Vichus post nummos.* - 95

Choćbym był z Cyganów rodu,  
Obrzydliwy, jak są czarły,  
Kalecki z tytu i z przodu,  
Głupi i ze cxi odarty;  
Chory, nie Terusa wiary,  
I struchlaty jak dąb stary;  
Niech będę tylko bogaty,  
Do księżniczki poszlę swaty.  
I będzie żona do słowa  
Czysta, piękna, młoda, zdrowa:  
Bo niecnym zraz kotowrotem  
Schnięty świat goni za złotem;  
Złoto jest Bóstwem; po złocie  
Zwykliśmy prawie o cnocie. -

20. Na sowietnikowa, —

Ach! co za sowietnikowa!  
Niech nas Bóg od niej zachowa!  
Jakiejś drapieżnej natury:  
Odziera twórz ze skóry:  
Krwie, grabi, bierze, a rąk chwyci;  
Jak wilk krwi, tak też nie syta.  
Czy grady, czy deszcz, czy susza,  
Ona męża drżać przymusza;  
On dogadzając jej woli  
Bez brzytwy współbliznich goli:  
Dla niej gubernija rtępit,  
I wytknąć mu w rękawie nie da,  
Choć go syn Bóg odkupit,  
Lecz ona go znów zaprzeda. —



21. O miłośkach Edmunda. —

11

Edmund, tej, która kocha, zwykł posyłać kwiaty:  
Te są jego miłości poprzecznice swaty;  
Teraz wyjechał z Mińska i w Warszawie gości:  
Bo tu zabrakło kwiatów dla jego miłości. —

22. — Na pożar Krakowa w 1850 r.

Na wieś, że się spalił Kraków,  
Ze trzemi kłóś rzekł z rodaków:  
Grodzie wiekami wstawiony!  
Za cóż tak srożej skarany?  
Nie razem był zbudowany,  
A w chwileś' został spalony. —

23. O szczęściu. —

Cieżko się cztowiek wryciu drzezy i moroli:  
Za Drachmę szczęściu płacił centnarem niedoli.

24. - Na co nas Pan Bóg stworzył?

Grali w karty rodzice, koter amatory.

We dnie i w nocy patrzat synek do gry skory;

Ojciec, aby niewczesny w nim zapat umorzył,

Bzecht: precz od kart, nauca sie, na co nas Bóg stworzył.

Wiem, odrzecht syn przykladem swych rodzicow uspan.

Na to nas Pan Bóg stworzył, byśmy grali w karty.

25. - O starych Pannach. -

Nie byłyby Panny stare

Tak strasne i obrzydliwe;

Gdyby im ojciec przywaro,

Ze są nad wyraz złośliwe. -

26. O synach i córkach Pawła.

Na kogoś tak ragniewany?

Na my <http://www.digitals.library.utoronto.ca/ocw/humanities/collections/1-1800> spytany.

Biegają, krzykają, swawolas,  
 Swiszczą, aż mnie uszy bolą.  
 Wszak przez to sił nabierają,  
 Przekł ktoś, wysłuchaj to powiedzą:  
 Niechaj chłopcy pobiegają;  
 Czyż lepiej, że córki śledzą. -

27. - Czem się różnimy od zwierząt?

Różnimy się od zwierząt rozumem i mową.  
 Tak nauczał Kępczynski, ale podwił głową.  
 Bo różnim się od zwierząt całym naszym życiem,  
 Francuzozyma, gra w karty, ostrych trunków pićiem,  
 Etykieta, ściz, tonem, modą, oświeceniem,  
 I najgłówniejszą cechą - bytunim paleniem. -

28. - Na starą Ludwikę. -

Żal jest imienia Ludwiki  
 Dla tak zjadłej Dobrodziki.



Przek tak na twój się pieni?  
— Tak, że się nikt z nią nie zeni. —

## 29. O modnych obywatelach. —

Pytać się z urodzenia bez własnej zalewy,  
Stynąć między rzywkami z tonu z etykiety,  
Dać się dowcipem krawców i za modą, gonąć,  
Nie rzywać majzku, ale go rozstrzonić,  
Pić się od współbraci jadem i napojem,  
Oboczyć się próżniaków i pochlebów rojem,  
Mówić obcym językiem, własną mową gardzić,  
Siebie kochać, a serce dla bliźnich sadwardzić,  
Lasy pić w próżnowaniu i zataić w stugi,  
Iść chłopków, moryć głodem postrojone stugi,  
Być u ludzi rozumnych słuszej wgardy celom,  
Tęto dris, jak chce moda, być obywatelom.



30. Trzy strachy. —

101

Skarżyszku. 'widzisz patac pod laskiem przy drodze,  
tąjdź tam, moćci obdarzo. Wszak: tam nie chowaz;  
tam niewnym nic nie dadka, a odbiorz zdrowie  
te psy, gorszy ekonom, najgorsi panowie.

31. Czemu poeta brac nie ma.

Ksiądz ciągnie rybk swój z otłama,  
Pisarz ryje z katamarra;  
Pan burzrajnie chłopca cisnie,  
Ogrodnik ma rybk za wisnie;  
Gospodarz ma za swą pracę  
Obfite plony i płace;  
Lekarz za leki grosz zbiera  
Sędzia za wyroki ródziera;  
Mnie wlejąc "grosz, bytoby grzechem."  
Mnie, co leczę łaski smiechem. —

### 32. Oszczerstwo Pańska.-

Czemu Edgar w swym domu zgrajzetych psów strzy?

Czemu za nimi do niego nikt przystępu nie ma?

- Robi to przez oszczerstwo. - Dziwne oszczerzanie,

Wszak pewnie mu kazdziej tych psów utrzymam.

- Potoway nie wywaja na jasto sobakom,

Co przed tem w rtki wyprawiat ubogim zabrakom.

### 33. Odpowiedz' Jotopa.-

Lampy swieca sie, jak gwiazdy;  
Widac na dworze pojazdy;

Przy drzwiuku hucznej muzyki  
Slychac' wesole okrzyki;

W palacu radosć sie szerzy  
I daja ognia z meridionu.

Z jakiej te gody przyczynny?

Czy to Pańskie imieniny?

Czy może jakie wesele?  
 Dla czego gości tak wiele?  
 Chłopie, to za bal we dworze?  
 Nie wiem, odpowie w pokorze  
 Chłop dwarty i wybladły,  
 Aż mu z głodu oczy upadły:  
 U nas co dzień te kiermasze.  
 Pewnie piją zdrowie nasze.

### 34. Wróżbit.

W pewnym miejscu chłopiec grzeszny,  
 Młody, dla serc niebezpieczny,  
 W szkole kochania uciszony,  
 Gronem dziewic otolony,  
 Na wieczorze tem się ustawił,  
 Ze wszystkich przyjemnie bawił,  
 I toż rozkosz, z tem weselem,  
 Ze wszystkich spojrzeń był celem.



Łzy w sercu pokazywał,  
Wszystkich łata porządkował,  
Plaszał, szeptał, mrogał, ściszał,  
I wszystkich serca przyszył. —  
Od jednej, że była stara,  
Tak mówił: jak Mucha Fara,  
Choć się i kres zabaw zbliza,  
Stal, jak Michał od Kisiwira. —  
Wież ta upadła w gruw i dąsy,  
Radaby mu wyrwać wazy. —  
— A wiele Pan mnie lat daje?  
Spyta z przekąsem w ostatku.  
Pani. 'odrękt: mnie się zdaje,  
Że masz ich dość i bez datku. —

### 35. O pokoju duszy. —

Z naszej niewinności zdroju  
Dijemy niektar pokój;



105

Gdy zdroj stał się wyczerpany,  
Zniknie z nim i pokój duszy. —

36. Do moich Epigrammatów.

Jako sukino strzyga, mole,  
Tak me zdrowie niszczy bole;  
Czas mi już się mić do drogi:  
Wola na mnie Charon srogi;  
Gdy tak nieprzeparte pata  
Zegnam was, Epigrammata!  
Ja umrę, a wy będziecie  
Niesmiertelnie żyć na świecie,  
Póki po ziemnej krainie  
Bystrym nurtem Siemen płynie.

37. Do uskarżających się autorów.

Współtoracia! prawdę ustyszcie!  
Nagroda was; lepiej piściecie.

Godni czepelnicy wasi  
Bęzo, Alla was. Mecenasi.

38. O cności i rozumie.

Ciemie jest rozumem a cność, w widrocie żywota  
Porum latarnia, w nocy, kowalskim jest cność  
Lec kiedy los dziwaczny, co broi bezkarnie,  
Rozbruska kruchy kowal, zdruzgoc latarnie  
Człowiek w ciemnościach brodzi skrzępowy suw.  
Jedynie z torbą cierpien' staje a mogoty.

39. Nowy gatunek psów.

Czyś skonczył sprawę narosci?  
Toko! co tam slychac w mieście?  
- Aj gwalt! głodna psów gromada,  
Tak pluskury, świrujących napawa;  
Lecwo wjedziesz do rogatki,  
Choć jiszczre roala od jatek,

Alisi na kazdym kroku  
 Masz dwa, trzy, z tyłu i z boku:  
 Zartowne ich przygrozzenie  
 Szarpie poty, rwie kieszenie;  
 Labija kudzi oczyma,  
 Na nich sam i hejclow nie ma.  
 A niech ich djabli pobiora!  
 Sedwiem sie uniost ze skora;  
 Trudny z niemi rozrachunek.....  
 Takisto jest pów gabunek?  
 Czart wie: maja, tuzkie turarze,  
 Narywaja sie pisarze.

40. - Obrona Klary. -

Ten, ow potkatnie dowodzi,  
 Ze Klara spasta, jak tani,  
 Meja swego za nas wodzi  
 I sklada mu pizsicie w dani.  
 Nie wiem, co sie tyce bilia,  
 Moze z piawrosol naduzycia;



Lece co do ra nos wódrzenia  
Daje poręki sumienia,  
Ze to jest powiśki potwarzny,  
Zaswiada, to i niebiosa:  
Gdyż jej mąż jest ptaskiej surowy,  
Czysto francuzkiej, bez nosa. —

41. Pacjent do lekarza. —

Chory w młotaiach zionął ducha,  
Lekarza odjął strach i skrucha,  
Kto sądów Bożych dociecze?  
Krótkie jest, rzekł, życie człowieka;  
I by dożyłś swej pory;  
I jeszcze raz pulsu macał.  
Dłuższem byłoby, rzekł chory,  
Gdybys go Wacphan nie skracał.



42. Wszystko jest nicestwem. 109

W młodości śniemy rozkosz, co tak szybko tędzi;  
Paty jej powab znikła, gdy nas sorum zbawi:  
Co prócz tego, co go zwiem najświętszym jestestwem,  
Kresła, wszystko na świecie jest marnem  
nicestwem.

43. Maksymy. —

Boga serdecznie kochajmy,  
Żywot w rządy cnotcie oddajmy,  
Wszelką "wierzechność" poważajmy,  
Przeszłość szybko wspominaajmy,  
O przyszłość wcale niedbajmy,  
Dzisiejszości używajmy,  
Wiekowi próżno nie żyrajmy,  
Pracą zdrowie pokrzepiajmy,  
Dobry z siebie przykładać dajmy,  
Cudzego nie-pozajajmy,  
Tym losom wroto stawiajmy,  
Lzy ludzkości scieraajmy,  
I na Pałki pamiętajmy. —

44. Na tych co nie wyśfajaz i  
nie ucaz siez. -

Walenty ma mógz niezdrowy,  
Wcale z rozumu obrany:  
Bo chce miec' dom meblowany,  
A nie chce meblowac' glowy. -

45. Dwie metody leczenia siez -

Lazarci swej metody leczenia sronnicy,  
Jan leczy siez gorzalka, Piotr woda z krynicy  
Domarli kłoz dociecze przyczyn przyrodzenia  
Pienarzy z wodnej puchliny, drugi z zapalenia

46. - O przyrodzeniu. -

By doje, co przyrodzeniu? mierzac siez mierzali.  
Mnie mam jest alembikiem przeciwnego woli:  
Najwyższy chemik z adna, praco, nie strudony  
Pragnie twoi swej mądrości widziec wykrylatony.

niszczeniem istot imże daje sily koczepsie,  
 Nie zmieniając postaci przerabia na lepsze.  
 A wierzę, że się stanem przez takie mory  
 Te miljonach zmartwychwstań lepsi nad  
 anioły. -

47. Podobieństwo salonów modnych  
 do morza.

W modnych salonów przestworze  
 Widac' rozkukane morze.  
 Młoci, rądre, namiętności  
 Szto morskie nawatności. -  
 Ton i stroje morskie lenie,  
 Zbytek wir, co wszystko chłonie;  
 Gwar, rozmowy i szeptanie  
 Jest fal stonych klekotanie.  
 Uśmiechy młodych bazarów  
 Szto nadzieje reglarów.  
 Gra w karty i jej igryskio  
 Jest tonacych widowisko. -



Zgiewki, krzyk, tańce i zabawy  
Są wicherem miolane nawy. —  
Orkiestra, kto ją tam słyszy,  
Obraz burz morskich i cisy. —  
Przeprych, napoje i jada  
Jest szkoda co w morze wpadła.  
Ten, czyj polwark wjót przedany,  
Jest w obrebie maszt strzaskany.  
Możnych ojców biedne dziatki  
Sąto rozbite już statki. —  
Pochlebcy, Świrichowie seny,  
Sąto żartoczne Bekiery.  
Panienki i Panie modne  
Sąto staty pod i nad wodne.  
Modne bez nauki Pany  
Wie sąż to moskie batwany?  
Coto bez dowodów atugich  
Ginaż ciagnaz z sobą drugich. —



48. O dzisiejszej młodości. —

113

Dziś młodzi rad starszych nie słucha,  
Polega na swoim zżaniu;  
I wyrabia w sobie ducha  
Lęzą w gwałtownym próżnowaniu. —

49. O nauce i dobrym byciu. —

Co raz nas mniej codziennie prawda przenika:  
Im kto więcej nauki, tym mniej szczęścia bývá. —

50. Na pysznego chrześcijanina.

Nie wrenam cię, Jerusa uczniem do tej pory,  
Nim nie posypiesz serca popiołem pokory.

---

Epigrammatów  
Ignacego Piotra Legatowicza  
Księga V. -

1. Biada nam! -

Wgniewie stworza świat karze różnemi sposobami  
Powietrzem, ogniem, wojną, głodem i chorobą.  
Drżymy, gdy się nie zmiękną naszym płaczem  
krykiem,  
Świat ten Panna Aniela dobieje językiem.

2. O kalomelu. -

Patrząc na okrociństwo nie można nie boleć  
Byle mnie straszny już cesaru i zrobił gotolem.  
Sęły pod górą powozy bardzo obciążone;  
Chłopsztwo z przyrodozem dziakiem  
Pomagato swym koniom i biciem i krykiem.  
Wtem szałapko, co sito przewodem, upadło remdłem  
Chłopi stojąc w kółko krzyżem,  
I by wskato, razy licząc. -

Jeden z nich wzięwszy kót a ptoka  
 Bezbróńnie kasie gruchota:  
 Widząc konia w strasnym stanie  
 Takim zrobił porównanie. —  
 Koń remdony jestto chory,  
 A chłopci są to doktorzy;  
 Co widzieć wzięto się zdarzy,  
 Jestto consilium lekarzy;  
 A ten kót, w just tak gruby,  
 Jak sporej brzeziny komel,  
 Narzędzie naszej zaguby,  
 Jestto lekarstwo Calomel. —

3. Do.....

Jiż się widokiem twojej nogi  
 Jiż się twym stanem nie wzruszy?  
 Wszakże to by bez pieniędzy  
 Jesteś jak ciało bez duszy. —



4. O spokojności i zgryzocie. —

Ni ra skarby, ni ra włości,  
Nie nabędziesz spokojności;  
Lecz trosk, kłopotów, zgrzyzoty  
Lacno dostaniesz za włości. —

3. Wspomnienie. —

Edala od Niemna wybrzeży  
Wioska, gorzem się rozit, leży;  
W potłoczeniu jeziora górnem,  
W trzech wioskach pod stawem Groc.  
Jakże mnie wspomnieć wesole  
Sąsiedztwo leżące w koto!  
Jest jak na sto rzutów z procy,  
Bór Matyszczyński z półkocy;  
A gorze już się konieca, błota,  
Jako na dloni Brusota,  
I Kūlbaki okolica;  
Na wschód jest Wielka Kaplica;



Kochanowo z trzeciej strony,  
 Folwark nieco oddalony;  
 Dwór Ostrowek od zachodu,  
 Grądno i gaj Bobrowszczyzna,  
 W środku na wzniesieniu Czerzyzna  
 I gniazdo mojego rodu.

Wies' ta niegdyś Perechrysty,  
 Dziel' matę, Kaplicę swaną,  
 W niej przez wyrok wiekwiasty  
 Fryderyk Stefany z rana,  
 Gdzie na końcu wsi jest chatka,  
 Moja mię rodzita matka;  
 W smutnej dla Czerzyznej porze,  
 Po trzecim kraju zaborze.

b. Figiel' lasu.

Ona ma wrzick, on ma złoto;  
 A więc się targa, a ochota.  
 Gdy kochanka i kochany  
 Mieniali swe talizmany;

Łrobit im figiel łos srogi:  
Dat jej złoto, jemu rogi. -

G. Do malarnia. -

Byłem w twoj pracowni, Janie!  
Widziałem łwe malowanie;  
Nie wiem, do jakiego rwierto  
Tam się myśliwiec namierza?  
Bo wazpitem popyłogajog,  
Czyto jest dzieł? czyto rajog?  
By wazpłiwosć ukotłypai,  
Łabym ci raverit popyłogajog. -

B. Na zdolnego pijaka. -

Kłós, przamilogę pcutek zdolny i ucrony wiedłog  
Miał łę wadę, że zbytmi oddat się butelce;  
Łnajomi widogę, jak on chciwile wóokę złopog  
Łciha rzełli: skłogę, że łalent łwoj zakopog,

A on ich podstuchawczy, gdy kieliszka dopił:  
 Nie prawda, owszem: bom go w gromadce ubopił.

9. O pewnym astronomie. —

Piotr, w liczby gwiazd miłośny,  
 Truch nie zliczy w obec sony;  
 A ta jak się wzaindyżę,  
 Wlekerasto mu gwiazdy liczy. —

10. O Pannach i mężatkach.

Dziwicy strojnej do włosów  
 Brak w uszach i w rękach ciosów;  
 Ale niech drzy Boski ślepek,  
 Kiedyś ta już wtóry czepek. —

11. O dzisiejszych i Nojżeszach.

Lyd zwał to cudem przez laty,  
 Ze'ów Nojżesz był regaty. —



Ciem się chętni ród plugawy?  
Los dla nas barziej łaskawy:  
Mamy dziś małżonków rzęsę,  
I prawie wszyscy Mojżesze. —

12. O Sokratesie i Ksantypie.

Powiedzieć Boga i cnoty cxcuile!  
Czemu jeden był Sokrat, a Ksantypa tak wiele?

13. Na widok rogu jelenia w sieniach.

Nikt nie mógł dociec znaczenia  
Widząc w sieniach róg jelenia;  
A mnie to zaraz ubożyło,  
Że to jest matczyńska gołota.

14. Na wspaniałomyślnego konowata.

Lekarzowi raz konia leczył był konowat,  
Gdy rzeź surz sprawił, gdy już konia wytkarował.



Pyta lekarz: co mam dać za trud i zabieg?  
Nie, oorekt: byłby to grzech brać coś od kolegi.

15. Na Panne, Aniele.

To drzewo, a nie drzewica!  
Izryk u niej jak paprzyca:  
Tnie, gada, miltle, kilekoce,  
Trze, papla, trzepie, druzgoce. -  
Biada śmieszelnym w jej gębie:  
Pylluje ich na otregbie.  
Chce wam myśł komunikować,  
Ze pytel, śalusz budować,  
Tarsak, wiatrak, młyn o spustach,  
Najlepiej w Anieli ustach. -

16. - O żydach i karcermach. -

Co też, proste, przewrotność czyni z ukarami  
Bronno żydom być w karcermach. - Gdzie  
se? - Za karcermami.

17. Sposób do nabycia stawy. —

Któs zyska stawę nauką,  
Pradą, wynalazkiem, sztuką,  
Lub drudą, wbił, na żerdzie,  
A któs tam przez miłosierdzie.  
I Jan się w potomność wsunie:  
Tę swoje nadzieje kinepi,  
Ze wieki przeżyje w kółku,  
Który w dzieci swe zasieje.

18. Ojciec do syna. —

Na sto diabłów ci nauka!  
Obrzasknij się z skarych błędów:  
Dostać zyskownych urzędów,  
I zrobić fundusz, to sztuka:  
Czyni i myśli uczenie,  
Kto napieka swej kieszonki:  
Bo to na mędrca przypało  
Kuć, gdy ma mól i kowadło.

19. Do Leopolda Delpace, Głowy  
miasta Mińska.

Przeciwko srogosciu Mińska nie rzekłbym ni słowa  
Gdyż mia jestare nogi i serce, jak Głowa. —

20. Do + + +.

Bogacz jesteś, Panku drogi!  
Mnie z tem dobrze, z tem ubogi;  
Losu sobie nie rozdroszczę,  
Co cię głaszczę, a mnie chłostkuję:  
Prawda, że cię darzę szczerze;  
Lecz mnie, choćby chciał, nie odrze. —

21. Choroba zarwiliwa. —

Patrz, jak Proś swój grzebiut wyprzeza,  
Nos przedtaza, marszczy czoło,  
Głęboko myśl swą natęza,  
I dumnie pogłaza w koto,



Tak kolas Kodyjski stawa,  
Dopce rządy, umienia prawa. —  
Tak jastrząb w przedmioty wiera,  
To z pańska rze raciora,  
Przeważa głowę, gdy siada,  
Grzecznie, ale z ucha gada.  
Pytania rzywa miłczeniem,  
Lda się nagradzać spojrzaniem  
Siekiedy coś pod nos ruci,  
Niby drzymie, znów się cuci. —  
Warjacja, czy choroba?  
Czy śledziona, czy wztroba?  
Jakaś niemoc, niestychara.....  
— Ktśi rzekt: choruje na Pana. —

22. U liczących długach. —

Czemu ci, co mają, dlugi,  
Tak się obsadzają, stugi?  
Przekł ktśi w odpowiedzi story:  
By opędzić kredytory. —



125  
23. Na ciemizypciela chłopów.

Polidor, ni mniej, ni więcej,  
Ma dusz koło dwóch tysięcy.  
Da cóż go, / uciurawy uszy /  
Lowią, cztowickim bez duszy. —

24. O Danielu S...

On rad tam niesie pomoc, gdzie nędra dotucza,  
Takim czelek być powinien, swim życiem naucza.  
Sęgo umyśle próżność, ni poros nie drażni:  
On jeden umie biednym dobraćmac' przyjaźni.

25. Nagrobek próżniakowi  
wysokiego urodzenia. —

Ten dat w życiu urost bez liku,  
Ten miał rozpusztę na celu;  
Ten żył już jak wieprz w karmniku,  
To znów jak pies na weselu. —

26. Na Felicyto, Fragulja, Odynca. -

Jak cię Felicyto święta!  
Nęka wciąż dola zawzięta:  
Dwa kroci na ogień szarżana:  
W Kartadze z taski Hetmana  
Co cię wprzód kochał, zżeryca!  
I w Wilnie z taski Odynca. -

27. Wzrostek z wierszy. -

Piotr, jaki od sąsiadów słyszysz,  
Na drogę "drew" wzrostek się żalisz;  
A przecież on wiersze pisze;  
Możby niemi w piecu palić. -

28. Nędzny, kto zbiera, a nie rozpywa.

Nędzny stan tego człowieka,  
Który zawsze czegoś szuka;

127

Zawsze w przyszłości popłada  
I mając dość więcej żada;  
Co choi we wszystko optywa,  
Jednak tego nie rarywa.  
Jakaż korzyść z jego planu?  
Czegoż się doczeka? - zgonu. -

29. Szczególniejszy sposób wdzięczności.

Czy przez przedsięwzięcie state,  
Czy przez pojęcie ubyt ciarne,  
Polidor przez gtaški mate  
Zwykt piśdć imiona wtasne. -  
Jednych Żydów przez Ł wiałkie  
Pomimo szperania wszelkie,  
Nie nie może rzeć w tej mierze:  
Bo na kredyt u nich bierze. -



30. O darach Bożych. —

Któż jest, kto tego nie powie,  
Że z darów najdroższe zdrowie?  
Po tym dobre obyczaje;  
I nauka co cześć daje;  
I chęć do pracy: bo praca  
Tywci nas i ubogaca;  
Kawęście skarby i zbiory,  
Władza, tytuły, honory,  
Wszystko razem siebie stoisz  
Temu, co ma bojaźń Bożą. —

31. Dodatek do kłamania.

Podług ojów świętych brzmienia,  
Nie ma z piekła odkupienia.  
Iż prawdę wiek wiekom poda.  
Słysząc to mażę Tekli doda:  
Również z matkierńskiego stała:  
Bo i ta klamka rapała. —

32. O dawnym i dzisiejszym szlachectwie.

Do szlachectwa dawniej sławy,  
 Męstwa wśród wojennej wraży,  
 Potrzeba też było czynów,  
 Ofiar, zastug i wawrzynów;  
 Dla dzisiejszych bohaterów  
 Potrzeba tylko papierów. —

33. Obraz wieku. —

Co się dzieje z chłopskim, z Pariskim!  
 Wszystko żyje oszukaństwem:  
 W atlasach, czy w grubych chustach,  
 Nasza pater w sercu i w ustach:  
 Prawda i przyjaciel stały  
 Dziel' radosze, niżli krak biały.  
 Każdy czeka drugich zguby:  
 Prorosty się samoluby!!!  
 To się na łowu zabiło,  
 I miłosierdzie umarło.

Spoteknaść upadłi gotowa:  
Kto dziś dotrzymuje słowa? —

34. Do moich dzieci. —

Dzieci! bójcie się Boga, idcie prawdy torem;  
Nie świat, lecz maź umiły niech wam będzie  
wrotem;

Nie lećcie za wrykszacia, jak było ra bytem.  
Niech świat będzie wyjętkiem, maź prawdy  
prawidłem;

Chociaż byście żyć miały wgardzone i biedne  
Odbiegłszy tłumów znowa, porostanie jedne.  
Przy niewinności jeszcze poznajcie się z  
pracą;

Je dadzą wam kęs chleba i odiać a  
bogactw. —



## 35. Skarga meza.

Przed ślubem, aż wspomnieć mi to,  
 Serce Anny dla mnie bito;  
 Po ślubie ku mej udzie,  
 Nie serce bije, lecz ręce.

## 36. Na marnotrawcy.

Proś dat rubli piętnaście za kieszto w leacie;  
 Dumny rozsiadł się, pnie się; a kłó' nań tak natre:  
 Wiedz, że zbytek szacunku u Twój nie ryzyka:  
 Marnotrawca był zawsze celem posmiewiska:  
 Wiedz, że starych nie słowisz na miecinie wróbi;  
 Na świat, że sam piętnastu nie wart jesteś  
 rubli. —

## 37. Do JD Hrabi Kons: Tytu.....

Nie żal mi, że się uczyłem pięknej przodków mowy;  
 Nie żal mi, że napisat tyle żartów nowych:

Bom pewny, że dostane, za wyroby głowy  
Coś dla mych dziełek z wyrobów krajowych.

### 38. O francuskiej pronuncyacji.

Po brudzie kilka miesięcznym  
W mówieniu francuskim wniecznem;  
Co je rwa, czwarta, Gracya,  
Piękna, pronuncyacja,  
Wniostem: by nie był modurem,  
Aby był czysto francurem,  
Wielbionym we wszystkich krajach,  
Czystym w mowie, słodkim w głosie,  
Potrzeba mieć defekt w nosie,  
W gardle, nawet w obyczajach.

### 39. Rozpacz lichwiarza.

Ach, czemużem się zastarzał,  
Wywiedły lichwiarz powstarezał.

Spytany o powód troski:

Gdyby rzeź ten pomysł Szorki  
Podrożowai siła, parę  
Nie przypaść pod wiek mój stary:  
Święta Maryo z Jerusem).

Ja mógłbym już być Krocusem.

Lazyłbym mojej gotówki,

Żyłbym i w lesie i w stawie,

W Peterzburgu i w Warszawie

Pusciwszy ja, na ratunki. —

40. Na zjadliwą żonę. —

Mąż mruczał, żona grata, a goście stuchali;

Kiedy każdy w niej wielko, wprawę, palców chwale

Wznie się, mąż hamując rękoma, gwałtowność  
Chwalców:

Ma ona jeszcze język wprawniejszy od palców



41. Gdzie najlepiej zakładać papiernię?

Poradź mi, Pawle. Gdzie mam założyć papiernię?  
Somsiedzie! odrzekł, w radach mam się zawsze biernie  
Lecez raczej zrobić to w mieście; nad tem się zastanów,  
Że, niżli na wsi, więcej jest w mieście gatunków.

42. Unarcezionej żonie.

Cóżes tak smutny somsiedzie?  
Jakże się łwa miłość wiedzie?  
— Zrzekłem się: strach we mnie wrażliwa:  
To nawiedzona niewiasta:  
Zawsze mię gryzie od ranka  
Do wieczora rozjęziona;  
Dziś ledwo jeszcze kochanka,  
A słysząc rzekłbys, że żona. —

Wiedza, sąsiedzi, jak kto sądzi. 43.

Pewne matryonstwo było a soba, lat trzydziści;  
 Łasne ze swoich kłobni i na wsi i w mieście.  
 Pan był wynawca, Lutra, Kiatolicka Jymot;  
 Tapros, że gobę Turiom zamknie ich upotręmasie  
 z przesłataci uczyjni wieczna, tajemnice;  
 Umysłili swych święcie ślubowin rocznice.  
 lecz praw pokoju zasita i w tym dniu obraka:  
 z rąk Pani na tacie Pańskim legła paneru waro:  
 Pochłt kłós z gości poznaawszy ich przyjmiesz ubrojne:  
 że to trzydziestoletnia, obchodzili wojnę. -

44. O jednym z uczniów uniwersytetu Wileńskiego.

O! Dziwnego śmiechu braci lekkie racyt,  
 Śniadeczki ciat niebieskich obrót mu stomacyt;  
 Choć kształtując się waworsztwie i skokach zastarzał,  
 Los mu wbrew chęciom wstypsko na przelot, zornat.  
 Adris wick, czas i prace, nadaremno trwoni:  
 Tańcuje, jak Śniadeczki, pisze, jak Dziwni. -

45. Co zabronione, to mile. -

Wszystko, co zakazano, skrepiwszy smak rodzi:  
Janie! las swoich rytmów tej prawdy dowodzi:  
Na druk ich kawał trójny byłbyś marnie skronił,  
Jeśliby ich sprządały rząd nie był zabronił;  
Dziś upskates; lecz na cię wzięcie pełno urnawy,  
Jeśli uradował fundusze strato, dobrej sławy. -

46. O postępowych kobieciach. -

Przebog! Bracia! co się dzieje?  
Jakim Czarł w nas to rto sieje?  
Gdzie są nasze Penelopy?  
Gdzie są Lebockie? Kieszki!  
Tak wódka spodłita chłopcy,  
Tak francuzyczna kobiety. -  
Wszak już z kuflem śmiało Majas,  
Pała, bykun, w karty grają;



Mężów, wiódąc wolne życie,  
 Nie mają już na podrywie.  
 W postępie daty kroki wielki:  
 Wdriaty, rejtroki, kamuelki,  
 My zaś, ja wstępu górę lice  
 Solowismy wodzic' spodnice. —  
 Jakże wkrótce podte plemię  
 Zamieszka tę piękną ziemię. —

47. Do.....

Pisa głupstwa, drukuj: lowar znajdzie kupca.  
 Ten, kto grosz zebrał, nie uwypłt nawi' narwy głupca.  
 Owszem kogo oszukasz, kto swe drzeło kupi,  
 Przyzna ci rozum, na się wyzna, że jest głupi.

48. O stacyrach i gorywach życia. —

Stacrem na swe przetrwanie,  
 Choć wszystko u Sieba dziedziemy:  
 Bo liczym troski, cierpienie,  
 A chwil' szczyśliwych nie liczym. —

Jesli by wieki męskiej sily,  
Zdrowie i wrok młodości,  
Na stali się potrzeby:  
Przeważa ciężar starości.

49. Na Miński bulwar.

Nowe miasto, bulwar nowy;  
Na nim ruch jest nieustanny:  
Dawniej tam był targ na krowy,  
A dziś tam jest targ na Panny.

50. Rada.

Poruc' Aniele! ubiory,  
Nie wiąż kurek włosów w koczory.  
Cóż ci da strój, moja miła?  
Gdy cię natura skrzywdziła?  
Jeden srodek dla brzydki  
Stroić się w powaby endy.

Epigrammatów  
Ignacego Piotra Legatowicza. -  
Księga VI.

1. Nowe opium. -

Gdy Paweł swe prajawy z druku już wytonił,  
Kład rurar wszystkim słowom cysłać ich zabronił.

Uczył to przekonania,  
Ze mająz moc usypiania. -

2. Szdria i stodziej. -

Przygnaj się sam nie dobrego!

Występek ci cnoto mroczny. -

Mówił szdria do winnego

Pójdź tu, skąd i patrz mi w oczy.

Ujrzy prawdę, jak w przetrzewu.

Ho! stodziej patrzy ci z oczu.



Stodziej jesteś: rzeź odgadłem.  
Słusznie mówili przodkowie;  
Oczy są, duszy zwierciadłem.  
Kto to obwiniony powie:  
Pan Teoria z doli mej sygozi:  
Mojąż w tem winna, czy exija?<sup>2</sup>  
Le pan tam Stodzieja wieki?  
Zwierciadło zwykłe odbija. —

3. Jest, co nas wiąże do życia. —

Dziwne przyrodzenie wlecha:  
Choć go pali cierpień spiecha,  
Choć go ciężka boleść nagnie,  
Zamiast umrzeć, on żyć pragnie.  
Czemuż chce żyć na obłatek  
W olchtan ciemności wtroszony?  
Ach! żal mi poruwać drziatek  
I najdosłojniejszej żony. —

4. Nie ma sprawiedliwości. - 141

Takiato "stusność" na świecie!  
Wróble wypijają proso;  
Księgarze jęczmień, w karcie,  
Autorowie epodają boso. -

5. Kłeski. -

Cieżkie to na kraj są razy!  
Trogie turow przeknackenie!  
Gdzie najsiwiejsze są rozkazy,  
A bebborne ich spetnienie. -

6. Wnioszek naturalny. -

A wszelki duch Boga chwali!  
Co to dris' w tak straszonym przedie  
Doktorzy się rozhasali?  
- Pewno już' czyjś pogrzeb będzie. -

7. Do pewnych rodzin. —

Ule wychowujecie córki:  
Towarem tym wzgardzi kupiec;  
Praczej niżli grać makurki,  
Niekiedy umiały je upiec. —

8. O zbysku. —

Ciec, staw, majątek w zbysku  
I udrowie odbiera zbysku.

Edward niegdyś w swych salonach  
Grywał na krzesz Pantolonach;  
Dzisiaj w chacie bez salonów  
Chodzi już bez pantolonów. —

9. Za co chłop wzgardzony?

Ktoś panuje, ktoś sam rządzi,  
Ktoś się miewa, ktoś sam rządzi,  
Ktoś walczy, pisze, nauca,  
Ktoś niecierpiami dokuca;



Ktoś zaręwa, ktoś handluje;  
 Chtop jeden tylko pracuje.  
 Za coż wgardzon, mnie to drzewi.  
 Ten, co wszystkich pracą żywi? -

10. O swojej ślepcocie. -

W pewnym miejscu chłopci dricy  
 Wypruli wzrok niedowiedziacy;  
 I przykuda do gumniska  
 Była celem widowiska. -  
 To szał z gniewu własny jery,  
 To udaje się jej, że bierzy.  
 Uskawnie w nocy i we dnie  
 Z byłnych łap skacząc na przednie  
 Mniema, że w knieję ucieka,  
 Przed skrócenstwem estowicka;  
 Ale tańcuha sargnienie  
 Niszczony stookie omamienie. -

Na smutny widok zadrzałem.  
Ach! negos, swa, przeciuratem.  
Choć przysobę jest kajemnicą,  
Przeciuracie stej jednak strwoży:  
To, co chłopi z niewiedzicą,  
Ze mną, zrobili doktorzy.

11. Na nierectelność wiekus. —

Gdy stał swe na niewiare, twórkę, rale szerry,  
Lwykt mówić w gniewie, że dziś już i póm niewierzy.

12. O miłosierdziu Marka. —

Marki dact, rurat, brat i chwykt,  
Kim wrescie atoryt kapitał;  
Dziś już z zasmuconem ciotem  
Rad strasina, negos, twórkosci,  
Darzy biednych pod kościotem,  
Których wprzód wygnat z własności. —

13. Nagrobek pewnemu Panu. -

Tutaj leży Pan bogaty;  
Niech mu światło wieczne świeci!  
Ach! czuł mu żony i dzieci,  
A nade wszystko inbraty. -

14. Napis pod napisem na pewnym grobowcu.

Przechodniu! marnie ten prosi  
O amielskie podrowienie:  
Bo kto kłaków ludzka, nosi,  
Musz się pojść na potępienie. -

15. Na wiosk pewnego grobowca. -

Pod grobem piekita okiechtanie,  
A na grobie skata twarwa,  
W kolo grobu narzekanie,  
A nad grobem ludzka urgarda. -



16. Obchod uwypuszczenia ślubowin: -

Jan, wiem, żenił się w zapusty;  
Lecz już podobno rok ścioty,  
Tak przez jakąś tajemnicę,  
Co mu ból w sercu odwróciła,  
Obchodzi ślubu rocznicę  
W sam dzień Znalezienia Krzyża.

17. I my z czasem bierzemy święci: -

Święty Bartłomiej, / świadek, to ksiądz kartki,  
Został świętym z tego, że był ze skóry owarty.  
A nas czyż nie dręży? czyż nie wiesz, mniej my narzecz  
Ze w krótkim czasie uwypuszczenia bierzemy Bartłomiej.

18. Na matkęstwo Papnucygo z Anną: -

Żenił się Papnucy, pojaj stara, Panna;  
Jest mu czego winstować: ma na syji Annę.

19. Śkawaler do Panien w popielcowy, Troje. -

Czegoto się tak śmiejecie ?  
I czegoście tak uciśnione ?  
Te ja mam kłótkę na grubości ?  
Chwała Bogu ! że nie ronez. -

20. Biada z Mebanem. -

Nasz ulubian wysytkiem dokuczy:  
Kochajcie się, zawsze uccy;  
A dziś gniewem ku mnie pato,  
Zem się z Jasiem catowata. -

21. Prozmowa Ojca z córka. -

Dobrotliwy Jankcio. 'co tyż myśł natęka ?  
Mydło sobie, córko. 'Analarztem ci męża. -  
'Kłótko jest ? - Zaczny cztowick. - Byfytlio nie Mary.  
'Lad ma ugorz, pięćdziesiąt. - 'Sicck idnie na mary.  
'Woj ojcie. chcec miez zgubie. - 'Ale on bogaty.  
'Ma szat' wiszek dzieciczych, niezmiernie imbrady;  
'Pajd' jego ronez, bezriest na dam wysytkich szale. -  
'Pojdz, Bapo. 'ra niego. A kiedy wesela ? -

22. O siewielniku. -

Pan Bóg i nasz siewielnik różnie, się w tej mierze:  
Ze Pan Bóg wszystkim daje; on od wszystkich bierze.

23. O sobie. -

W prawdach młodzi nauką sargpolskiej cnoty,  
W Epigrammach rzucatem na przyurazy groby;  
W Grzechemstwach uwielbiatem Polki niecorodne,  
W Nagrobkach zachowatem imiona wzigodne.  
Byłem ubogi. Dądra, sąsiedzi polomne czasy:  
Czy wino, symy moje? czy zte Mecenasy. -

24. Do Pawła. -

Kto widział twoją żonę, wyrzucac musi,  
Ze w niej moc poręć wszelkich już wstaba,  
Ze, choć ja, dotąd jeszcze djabeł kuszi,  
Jednak już ona nie skusi i djabła. -



25. Co daje stawę?

Wszystko w świecie ma stronę i czystość i brudność.  
Czyni cześć lub hańbę, wyrokować trudno:  
Bo los drzewczyny z nami igrzysko wyrabia:  
Tem, czem nas dziś osypca, jutro przyordabia.  
Jeden po niesmiertelność aii prout peltz siega,  
A drugim niekmarano, plamez daje wstęga.  
Co daje stawę? Cnota i sumienie czyste:  
Te dają na cześć twako, zapisy wieczyste. -

26. O wodzie i kalomelu. -

Powiedzcie. 'kto jest sukcesorem ludzi przyjaciół,  
Czy kto ich leczy wodą, czy co kalomelom? -

27. Na jaryd, konno, J. Tezica. -

Ja widzę cudy w waszém ustroniu:  
Wszakże to ośiół joidri na koniu. -

28. O Panu A. A.

Czy strzela, czy wyrokuje,  
Nas Pan Sędzia nie prowadzi.  
Codziennie poluje z kolec,  
To w lesnej, to w prawnej knieci:  
Namiegnie, jak lubi towy,  
Brać braci sprawy do namowy:  
I tu dla niego poroska:  
Nic nie oszani bez grosza:  
Na towach wyjęt i charty,  
A w sprawach rydek przedarty,  
Gdy Pan Sędzia nie prowadzi,  
Zgromnie udobrzez appostuje. -

29. - Nagrobek Kondratowi. -

Tutaj leży trup Kondrata;  
Niemkowie mieli w nim kłata:  
Był bix duszkości i zguba;  
Dziś stwóży u Belzebuba

Jako stróż map i dokuczeń  
Do szczególniejszych poruczeń. —

30. O drisiejszych Piórach. —

Dawniej kiedyś w Anasza pałacowym gmachu  
Pióro Apollon wyrzekł się Jerusa dla strachu;  
Oris Chrystusa wynawcy w twórczości ucisku  
Wyrzekają się mistrza swojego dla zysku. —

31. O pogrzebie gracza. —

Graczowi w trumnie do rąk włożono obrasek,  
Ten podobat się dziecku, wize ruce Gerwazek;  
A ja go wemę. Na to, kiedy się ktoś zrymat,  
Przekł chłopiec: Takto, jak żyw, obrasek nie trzymaj  
Wyptarbat potem figla, mimo rzynność warty  
Wziął obrasek, a ojcu wpełchnął do rąk karty.  
Na mszy wskazał się śmiech głośny, każdy pokrzął  
głowa;  
Te trup trzymat ada kies i Damez drwonkowa. —



32. O Mamerce Konsyliarzu. —

Czemu Mamerka uwz, Konsyliarzem?

Czemu go nie uwz, lekarzem?

Ktoś szepł: narwa ta dorzecku,  
Ciąg że do wniosku prowadzi,  
Że Pan Mamerk tylko radzi  
Ale, broń Boże, nie leczy. —

33. Noc śpiewania. —

Czemu jadze mimo wrót własnych przy gościnnie  
Czysto słychać psów wycie straszne nad dziedzińcem

Nikt przyrzemy nie docieże.

Na to mi ekonom szepce:

Ten psi koncert miejsce miewa,  
Kiedy nasza Pani śpiewa. —

34. Na przymruwajacą, oczy. -

Z utomności, czy z pustoty,

Anna przymruża swe oczy?

Blask cnot cudzych wzrok jej mroczy;

Razi ją blask cudzej cnoty. -

35. O dźwigniach i wierzytelach.

Czemu dźwigni nie mraz, w cholerye?

Czemu cholera częściej wierzytelow bierze?

Na to ktoś uważny powie:

Wierzytele mōdla, się za dźwignikow dźwicie

36. O przewrotności. -

Ci coło bezbożnie syjas

Stroja, w maskę swoje utasci:

Stacza, nad niezłą twarłości,

Choć niezłą twarłości syjas. -

37. Przemiana. —

Klara z cudu w stawę, wrosła:  
Cudowna do podziwienia:  
Ona męża swego osta  
Przeobraziła w jelenia. —

38. Nie ma kresu żądzom. —

Damon pływa w rozkoszach: bo na ckiem mu bratnie.  
Brak mu żony, ktoś powie, a więc żony taknie.  
Nadmiar żęzi, rzektem, w oczach mądrych nas ponie.  
Łaski Boga kawaler, a jemuś chce kiryra. —

39. Ochetpiących się z rodu i szlachectwa.

Niech się ktoś ścyczy swego przedawnieniem rodu,  
Starem dziadów szlachectwem niech nami pomici.



Myśmy dzień godniejszy: nie braknie dowodu:  
 Bo wszyscy ród prowadzimy od początku świata:  
 Bo już ten ogień, którym gore nasze serce,  
 Przy stworzeniu Adama żarzył się w iskieńce;  
 A nas' słachetność nasza, wędziem w dobrej wierze  
 Tę, jakimi z cnotą zawarli przymierze. -  
 Naszym herbem jest praca w polu niewinności,  
 A armaturo, czynny dla dobra Twojokości. -  
 Cho' gnusnym przynowieniem świętości ród  
 skazut,  
 Ten cześć przodków, ten Twój, ten Boga obrazit. -

40. Dziś cudy nic nie znaczą. -

Kiedy Antioch żydów w piec ognisty wstawił,  
 Aniż ich zdrowych z ognia wyprowadził;  
 Dziś gdy żyda w turme wstawił,  
 Aniży nie wyprowadził;  
 Dziś na nic się dla pomoc z nieba  
 Koniecznie pieniądze trzeba. -

41. Na pewny pogrzeb. -

Widok trupa wzniewa smutek;  
Ja tu widzę inny skutek;  
Tu nie pogrzeb, a igrzysko,  
Ze zmarłego postmiewisko.  
Takas' radość i uciechy,  
Satyry, żart, głośne śmiechy;  
I wszyscy krzyżem weseli:  
Dobrze, że go djabli wzięli!  
Takato hańba dołyka  
Przedajnego urzędnika. -  
Podeszli się wszyscy skumno  
Zostato w domu rozeństwo;  
I nikt nie poszedł za drumna,  
Tylko wargarda i przekleństwo. -

157  
42. Zyczenie za jatkicznymi. —

Umarł bogactw; do głoty a nim były różne:  
Spadkobiercy dla oka rodzaju jatkicznymi.  
Ostawiały się kryzys, na krumno, zębacy:  
Dobry Bóg, żeby częściej umierałi tacy. —

43. O krzącających się słotach. —

Wzrostu prawdy badanie rozumu udrziła:  
Krzężnij się kręca, słoty pod ręką kręciła.  
Obecny doświadczeniu ktoś rzeźbił kłami słowy:  
To nie słoty się kręca; kręca się wam głowy. —

44. O grobowych pomnikach. —

Ze spiru, z gitaru kolosy  
Silne czasu zniszczone, cioty;  
Cnota nad cztoka zwaliskiem  
Jest najbrwalszym obeliskiem. —



45. Kto niesmiertelny?

Ten sobie niesmiertelność za życia wywodził,  
Kto się do szczęścia ożywionym przyłożył. —

46. Ofiary czterech stron świata.

Świata z czterech stron świata nam podarki daje,  
Z których Europejskie idą obyczaje:  
Wschód dat nam poezję, wiarę i nauki,  
Północ prawa, handel i nadobne sztuki,  
Północ gościnność, miłowo i sławy pragnienie,  
A zachód wynalazki, mody i zgośnienie.

47. Na chęć piasego się z herba  
Aggala. —

Kiedy się Edmund przechwala,  
Ze ma z przodków herb Aggala.  
Masz ten klejnot, rzekł ktoś w gronie  
I po przodkach i po ronie. —

159  
43. O Janie pijaku. -

Tan jest wcale nie winien, że stymie pijakiem.  
Wina, że się urodził pod ta, gwiazda, sakiem.

49. O pewnych matronkach. -

Wnet po ślubie mawiał Satan:

" Moja żona, jako skatan. "

Dziś o niej mówi jednako;

Tylko że odrzuca jako.

50. O cudzych za nas modłach. -

Bym czasu marnie nie strawił,

Powiem wam bez rozpraw długiach,

Ze kto sam siebie nie strawił,

Nie strawia go modły drugich. -

51. O bardzo ucromyeh kobielack. —

Nader rzadko obaczycie  
I naukę skromności w kobiecie:  
Bo to się w niej trudno skupia;  
Przedo sławienie świat tak chwierosi,  
Ze ile, gdy kobieta głupia;  
Gorzej gdy mądrością, śmierdzi. —

Epigrammatów  
Ignacego Piotra Legato  
wiersza księzga III. —

1.

Ładne rodziców przelewają się w dzieciach,  
Ktoś z policyjnych cłonków pracownicy śledzi  
Jakby stowbiejów miasta wyplet lub  
przerzedzi. —

Nieraz rójki łoboziz uchwyłanych uwolili,  
Po ludzku z niemi czyni potawę się dziełit.



Łona jego w noc każdą ciekła w nadziejach  
Nim jej może coś przyniesie i tuż na stodo-  
jach -

Naturę! Kto tu zbada niepojęte dzieje?  
Wszystkie od tego świata driatki są stodo-  
jeje.

2.

Stocho umrzeć za ojczyznę. -

Głosne w koto słyszę chory:  
Dulce pro patria mori.

A ja twierdzą do siwizny  
Stodziej jest życie sta ojczyzny. -

3.

Obrona przyjemnego gaduły. -

Musi myśleć ten, kto gada:  
Bo co myśli, to powiada;  
Od zwierząt nas różni mowa;  
Lawosze misery pusta głowa.  
Dla gaduły miejsce w niebie:  
Nie udrzi drugich i siebie.

4.

Mszy do nieba. -

Spowiedzi, modlitwy, posły,  
Upróchniate do nieba mszy;

Aby się piekta uchować  
Trzeba je nowo zbudować;  
Nie na wiatru chybkich pałacach;  
Lecz na miłosierdzia pałacach  
Na belkach dobroczynności  
I na dobru spotechności. —

5. —

Tryby berwickiczne lubić i gryźć.

Ach! nie tak było przez wieki:  
Panna dziś każda z Lubeki;  
Żona zaś z chat czy z salonów  
Każda prawie jest z Gryzonów. —

6.

Co najdroższego w świecie?

Powiem wam, gdy wiecieć chcecie,  
Że w światnym i niższym stanie  
Najdroższy jest skarb na świecie  
Dobre u ludzi mniemanie. —

7.

Na pewny komplet urzędników. —  
Pan Prezes i Sekretarz całości potowej:  
Ten z głową, bez nóg, kamlen z nogami  
<http://rcin.org.pl> bez głowy. —

A ów brzezi w komplecie z wyniszczonej  
cerof 163  
Tę jak stojąc w lezbach z lewej strony  
zero.

B.  
Na pewnych artystów.—

Oboje mają dość w muzyce uprawy  
Tęj wyraźne są cechy:  
Bo ona sięga zbyt trudne skławy,  
A on zań potcie z powstrzechy.—

C.—  
Zmiana w sakramentach.  
Nasz Pius sakramenty z siedmiu na  
sześć zmniejsza:  
Tę po nim wymaga oswiata dzi  
siejsza.

Of mądrość! niech z zardrości Teo  
logi błedną,  
Pokula i matzeństwo u niego za  
jedno.—



Gdzie był raj.

Od wieków już stoi na ślepi,  
 Jak prawda jest, że Bóg jeden,  
 Tak że był raj ziemski, Eden  
 Między Tygrem i Eufratem.—  
 Nie chcę szperać w piśmie ciemnym,  
 Mam za święte mędrców zdanie;  
 Ale ja mam przekonanie,  
 Że raj był pewno nad Niemnem.

11.

Zgoda z nieprzyjacielem.

Umieszat pijak, kapitan obecny mu  
 rzeczek:

I nieprzyjacielu twemi pogodzi się  
 cioteczek!

Dobrze, odziedzic, uczynię pierwszy krok  
 do zgody,

I pierwszy raz w swym życiu wypił  
 szkatankę wody.

Do mojej niegdyś kochanki. —  
 Ach! co za straszne zniszczenie!  
 Przeboż! co za przemienienie!  
 Jakże cię czas w duchu skrzywił!  
 Gdzie widać, co mu się świat dźwiwił?  
 Gdzież owa pulchność niebieska?  
 Dziś wystętas, ptaskas, jak deska.  
 Piersi, com im stał modlitwy,  
 Pasy do ostrożeńia brzytkwy.  
 Nosie ślepkas, w zamarkerkach szosa  
 I warkocz jak śnieżna chmura.  
 Nos wszedł z brodą w związek ścisły,  
 Oczy wpadły, wargi zwiśły;  
 W ustach, niegdyś pięknym gmachem,  
 Co dziś mają dziury pozor,  
 Stoi, by nie wiekł szor,  
 Gdzie niegdzie żab na dyłwachu. —

13.

O exasie. —

Przystość, tak jako kaskada,  
Na teraźniejszość upada,  
I tu ledwo chwile gości,  
I wptywa w morze wieczności. —

14. —

O Lazarzu wskrzeszonym.

Cud to niebieskiego Dwora,  
Ze Lazarz umarł bez doktora:  
Gdyby ten leków namiesił,  
Jużby go i Bóg nie wskrzesił. —

15.

To mi to estowick. —

Stusnie tego świat wyrzosi,  
Kto drugich o nic nie prosi,  
A sam niedołą strapionym  
Daje nie będąc proszonym; —



169  
Kto rad darczy i poręczy,  
I procentów staż nie liczy;  
Kto i wesprze i ugości,  
Nie wymagając wdzięczności. —

16.

O wystaniu na Syberiją. —

Polacy! wnuki wasze działają wyrodnie:  
Syberja jest świadkiem polonków sromoty.  
Dawniej tam ojów stano za ojczyśte  
cnoty,  
Dziś tam wywożą dzieci, niestety!  
za zbrodnie. —

17.

Okulista do pewnej żony. —

Moż' pani ociemniały, lecz ufam w mej  
skuteczności;  
Ze zrobię operacyją i wróć mi  
przywróć.  
Tak mówił okulista i lekarz ustawiony  
Do pewnej nadobnej żony. —

Na to ona: niech się pan nademna,  
wzali,  
Niechaj tego nie czyni: bardzo się tem  
trwoży:  
Mój mąż dziś ślepy, przecie góry  
na mnie wali,  
Cóż, gdyby widział? broń Boże!

18.

Odpowiedź Przyjacielowi.

Przedtem przypisywałeś żywym swo-  
je dzieła  
Dziś to czynić umartym chętna ciebie  
wzięta.

Czemu tak? wżę odrektem bez na-  
mysłów drugich:  
Bo równą mam kapłatę od jednych  
i drugich.

Dziś przypisywać żywym próżno się ktoś  
kusi:  
Bo chociaż dobrze słyszą, udają że głusi.

19.

169

Na pewną szychowizę. —

Gościu! w tym domu Cyrcę gospo-  
dynią;

Każdy tu wchodzi ertkiem; wychodzi  
złoty svinia; —

20.

Daje co kto może. —

Piotr w poczcie ojców drewno trzy  
ma stanowisko:

Drudzy swym dzieciom dają życie,  
on tylko narwiszko. —

21.

Jedynę wspomnienie z życia. —

Umarł i że był na świecie  
Nie widać nigdzie ni śladu;  
Jest tylko wzmianka w gazecie,  
Ze wyjechał do Karlsbadu.



22.

Na piórcun w Szumieniu.

Drzewy piórcun u Szumieniu  
W trzech domach strzaskał zegary.  
Czy to nie znak blizkiej kary?  
Czyśmy krysi na sumieniu?  
W tym gromie jawna przestroga  
Dla siermięgi i dla ałtasu,  
Ze trzeba przebagać Boga  
I lepiej wazywać czasu.—

23.

Na Gawta.—

Na Gawta krzycką sąsiedzi,  
Ze tam, gdzie przyjdzie, do północy  
siedzi;  
Narywając go orturickim bez sromu,  
Lecz ja go bronisz i tę rzecz wyjaśnisz,  
Boi się biedak powracać do domu,  
Joreka póki żona tam nie doświ.

Na Marsa.

Czemu to za mąż nie idzie Maria?  
 Już jest nie młoda, nie powiem stara.  
 Co dzień coś traci z wdzięku i zapasu,  
 Kto tak cyni nie logicznie?  
 Ktoś rzecht: idź za mąż ona nie ma  
 czasu:

Bo kocha się ustawić —

25.

Nowy punkt do rozvodu.

Jakże twój brzydki kapelusz,  
 z tego brateś nań modelusz?  
 Mary, dziurawy i brudny.  
 Na to ktoś inny: lecz cudny:  
 Jest w nim tajemnicza siła,  
 Która będzie światu głosiła:  
 Lona moja mnie mówiała,  
 że jeśli będę go nosił,  
 to ona z tego powodu  
 Pójdzie ze mną do rozvodu

i Va księżna Gaudentego.

Nasz ksiądz Gaudenty zwykł pierwszą  
mszę mieć;

Laurek ją czyta, nigdy nie zwykł śpiewać;

Nad wyraz we mszy jest krótki;

Ze nie da czasu myślowi pobożnym  
się skupić. —

Czemu? — Aby co rychlej mógł się  
dorwać wódki.

I do Wólwy się upić. —

O Atlasie i jego żonie. —

Atlas stojąc na górze, której dał swe  
miano,

Podpierał Niebo, jak mu byto roz  
kazano,

Muro! niech się odkryje powieści na  
Stona;

Co w tej porze robita jego piękna  
żona? —



Wzrost i w wybitności ciekawości się  
mniei; 79  
Jakim cudem miała dzieci? —

28.

O Pijunie i o Papiere.

Papiera z świecą wstawa, wiada do  
rozvodu.

— Z jakiegoż względu? z jakiego powodu?

— Na tajnym konsystorzu zapadła  
sententja:

„Ex impotentia!”

29.

O Alinie.

Na schytku uszły, gdy już kurz  
się czupryny,

Jakiś biesiadnik głosił wdrzicki swej  
Aliny:

Ona mówi, jest róża i pęta jedyna;

Ona /tak się wyprawił/ jest szampańskie

Na to ktoś odrzekł: wierzę w słowa  
Paukie,

Na porównanie przystane,  
z dodatkiem, że to Kampaniackie  
Dawno już odkorkowane. —

30. —  
Do Gustawa. —

Jest coś, co ludzie z diablów we krwi swej  
Driedzięca;  
Albo kochają ludzką, lub stale ją  
Cwiczą. —

Gustawie! zdrowej radzie daj wstęp  
do twojej duszy:

Nie zdolny, do autorska zerkać się  
pochoścu,

Ktoś powie: harapiłkiem ojciec  
Cwiczył chłopów,

A syn lichy polszczyznę cwiczył  
naire uszły. —

Swoboda miła. —

Edmundzie! czy z łaski, czyli sta

Zwykłego co rok w dzień ślubu pu-  
szyć z kilkoma ptakami.

Tak od przyjęcia będzie zagadniony,

Objeżdżający się, czy gdzie mić ma  
Zony!

Wzrost: niech lecaj wolne w za-  
chwyconiu lubem

Zaryć swobody, w jakiej ja cytem  
przed ślubem. —

32.

Na stómaczenie artykułu  
o nawozach. — / z Thaera /

Mospanowie gospodarze!

By usiew nie sędł najmar-  
niej!



Gnojem was dobrym obdarz,  
U Zawadzkiego w księgarni.  
Nie żartem, mój krykietniku!  
Znajdziesz go tam w sporych

Dorach;  
Przypomnij, było w Dzienniku  
Tomaczenie o nawozach:  
A więc, jak deszcz amocny roję,  
Trzeba je wywieźć na pole.

33.

Lemsta kawzięta. —

Tadeusza chętką wzięta  
Wydadź na świat swoje dzieciata,  
Które w starownej opiece,  
Od lat dwudziestu miał w ręce.  
Ale nagle zamiar zmienił  
I na sam przed się ożenił.  
Zgadtem myśł na xłość krykietków  
Chciał mieć w dzieciach krykietni  
ków;

Łecz i na nich próżno liczyć:  
Bo je wszystkie wydziedziczył.

34.

Kiedy maż jest panem domu?  
Gdy się chce wiedzieć komu,  
Kiedy maż jest panem w domu,  
Wrzek odpowiem zagadniony:  
Wlenckas kiedy nie ma konu.

35. —

Na Jana. —

Jan rozprawiał w pewnym gronie,  
Ze dusze ludzkie po agonie  
Przechodzą w bydła, w gady,  
W ryby, w ptaki i w owady,  
Jak kogo gdzie kara wniesła,  
A to dla grzechów obmycia.  
Ktoś rzekł: Jan sam przeszedł  
w ośla,  
I co dziwniejsza za życia.

Na ośnowienie pewnego kościoła.  
 Z kilkudziesięciu złotych na os-  
 tatek tysięcy  
 Pan Bóg dostat nie wiele: książę  
 Proboszcz najwzięty.

37.

O sobie.

Marka Maryalisa Bibilis  
 panie,   
 W Czarnolesiu brwa uciwiera pa  
 mieżi Sta nas święta,  
 I mnie zechce przeczytać prołomeki  
 Daleki,  
 I ja w Grodnie i w Mińsku  
 żyć będę na wieki.





